

ŁÓDZKA

ziemia



Nr 10 (144) październik 2013
ISSN 1640-9337

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego

www.lodzkie.pl



Województwo
pod komiksową
chmurką

Wybieram Łódzkie



Adam Radoń

dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Komiksu i Gier w Łodzi

Jest Pan Łódzianinem z wyboru, co o tym zdecydowało?

Zdecydowali rodzice, tata był żołnierzem. Miałem 12 lat, kiedy przeprowadziliśmy się do Łodzi z Grudziądza. Po studiach na Wydziale Grafiki Łódzkiej ASP jedenaście lat spędziłem w Warszawie... i w 2002 roku wróciłem do Łodzi. To była decyzja zawodowa i dotyczyła organizacji festiwalu komiksu. W Warszawie nie udało mi się zbudować takiej wartości, jaką jest Łódzki festiwal. W pewnym momencie impreza tak się rozrosła, że nie dało się jej już organizować z daleka.

Czy Łódź jest dobrym miejscem do organizacji Międzynarodowego Festiwalu Komiksu i Gier?

W Warszawie byłibyśmy pięćset pięćdziesiątym festiwalem w roku, traktowanym raczej w kategorii podwydarzenia. A tutaj jesteśmy najdłużej organizowanym międzynarodowym festiwalem w Łodzi, i to nie tylko z nazwy. Co roku odwiedza nas wielu gości z całego świata, twórców i miłośników komiksów i gier. Na początku lat 90. XX w., kiedy rozpoczynaliśmy nasze przedsięwzięcie, w życiu kulturalnym Łodzi niewiele się działo. Postanowiłem związać część swojego losu z festiwalem, a więc i z Łodzią.

Za co lubi Pan Łódź?

W Warszawie i nigdzie indziej nie znalazłbym środowiska, które chciałoby akceptować moje pomysły, a tutaj jest takie środowisko. Zawsze miałem przychylność władz miasta i województwa. Łódź to jest moje miejsce do życia, które chciałbym pozostawić lepsze, niż zastałem.

Odbiorcami festiwalu jest głównie młode pokolenie. Ma Pan poczucie, że rozumie młodzi?

Świat galopuje, technologia okazała się największym czynnikiem rozwojowo-twórczym. Elektronika wyrzyła przepaść międzypokoleniową w taki sposób, jakiego jeszcze nigdy w historii nie było. Zawsze „starzy” narzekali na młodych, ja jednak staram się wyłamać z tego schematu, zrozumieć nowe trendy.

W jakim kierunku idą zmiany, do których musimy się przyszykować?

W kierunku jeszcze większego przeniesienia życia i prywatności w sferę wirtualną. Wielu przerażonych powie, że to źle, a ja uważam, że taka jest naturalna kolej rzeczy. Większość z nas tego nie rozumie. Oczywiście, nie jest dobrze, gdy sto procent życia zawodowego i osobistego ginie w chmurze elektronicznej, ale życie będzie się w jej kierunku przesuwać. Wbrew pozorom raczej nam nie grozi, że ludzie będą się od siebie odsuwać, ponieważ dzięki owej sieci powstanie możliwość budowania coraz szerszych relacji i większych społeczności.

Ale ta rzeczywistość, te relacje będą nieprawdziwe...

Z naszego punktu widzenia będą nieprawdziwe, ale z punktu widzenia tych, którzy je tworzą, są jak najbardziej prawdziwe. To będzie matrix, który, jak każda nowa kultura, da korzyści i stworzy nowe możliwości, ale i zagrożenia. Jeżeli chcemy być obecni w życiu młodych, to musimy być tam, gdzie oni są, i zrozumieć, w jaki sposób się komunikują. Trzeba rozmawiać z nimi ich językiem, wsiąść do pociągu technologii, bo inaczej zostaniemy na peronie...

Nasz region może być dobrym miejscem do życia dla młodych?

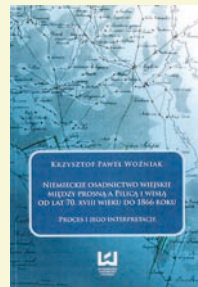
Region łódzki jest bardzo trudny do zrozumienia, bo nie ma związków kulturowych, historycznych, które byłyby dla nas łącznikiem pokoleniowym i społecznym. W tej różnorodności upatruję jednak szansy. Możemy sami od nowa budować naszą wizję i tożsamość. Uważam, że położenie regionu w samym środku Polski, w warunkach, kiedy w Łodzi bardzo dynamicznie rozwijają się uczelnie, jest naszym atutem. Powinniśmy upatrywać naszej szansy w rozwoju przemysłów wysokich technologii z branży IT oraz przemysłów kreatywnych, bo to są kierunki, które przyciągną młodych do Łodzi i zapewnią rozwój regionu.

*Rozmawiała:
Anna Szymanek-Józwin*

Książki

Z najnowszych publikacji księgarskich dzisiaj o tych, które warto mieć pod ręką i sięgać do nich.

Krzysztof Paweł Woźniak, *Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII wieku do 1866 r. Proces i jego interpretacja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2013, s. 388.



Krzysztof Paweł Woźniak, *Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII wieku do 1866 r. Proces i jego interpretacja*.

Druga wojna światowa i jej skutki położyły kres obecności niemieckich chłopów „kolonistów” na ziemiach polskich. Tu i ówdzie pozostały po nich towarzyszące ciekom wodnym szpalery starych wierzb, nieliczne ślady regularnego rozplanowania wsi, i przegrywające walkę z bujną zielenią resztki cmentarzy. W muzeach znaleźć można zegary „szwarcwaldzkie”, które przyniesli ze starej ojczyzny. Książka jest pierwszą w polskiej literaturze tak rozległą panoramą napływu i obecności niemieckich chłopów w Polsce Środkowej. Na dawnej ziemi łęczyckiej, sieradzkiej i na obrzeżach pojawili się już w latach 70. XVIII w. Później szczególnie licznie zasiedlili tereny leśne na północ i południowy wschód od Łodzi. Opracowanie przybliży historię blisko stu lat poszukiwania przez kolonistów lepszych warunków bytu oraz wysiłków polskiej szlachty i władz, aby stworzyć je przybyłom. Z analizowanych dokumentów wyłania się obraz życia codziennego wewnątrz kolonii i kontaktów z polskim otoczeniem. W tle pasjonujący spór polskich i niemieckich historyków o uznanie zasług cywilizacyjnych osadników. Tekst wzbogaca nieznanymi dotychczas materiał kartograficzny, m.in. pierwsze plany Nowosolnej, Bukowca, Tkaczewskiej Góry i innych wsi.

Łukasz Biskupski, *Miasto atrakcji. Narodziny kultury masowej na przełomie XIX i XX wieku. Kino w systemie rozrywkowym Łodzi*. Narodowe Centrum Kultury, Wyższa Szkoła Psychologii Społecznej w Warszawie



Łukasz Biskupski, *Miasto atrakcji. Narodziny kultury masowej na przełomie XIX i XX wieku. Kino w systemie rozrywkowym Łodzi*.

To opowieść o początkach nowej rozrywki – kinomania, dzisiaj najważniejszym elementem w masowej kulturze popularnej. Jednak zanim odbyły się pierwsze pokazy filmowe, a później bracia Władysław i Antoni Krzemińscy uruchomili w Łodzi pierwsze kino na ziemiach polskich, masowych odbiorców fascynowały inne sposoby spędzania wolnego czasu – koncerty w parkach, występy cyrkowe czy pokazy wszelkich osobliwości. I autor je śledzi, pokazując, jak stopniowo masową wyobraźnią i estetyką zaczęły władać teatry żywych fotografii, bioskopy, kinematografy, a wreszcie iluzjony i kinoteatry, czyli bezpośredni przodkowie dzisiejszych kin.

Od redakcji

Maurycy Mochnacki, jeden z najwybitniejszych krytyków literackich XIX wieku, autor pism politycznych, żołnierz powstania listopadowego, odznaczony orderem Virtuti Militari, tak pisał o literaturze polskiej doby oświecenia: *Cudzy dar z trzeciej ręki przejęliśmy. Literatura polska w drugiej połowie zeszłego wieku była kopią kopii, przeobrażeniem przeobrażenia. W niej podobno żadna isierka życia nie tłała.*

Mimo braku ducha w oświeceniowym piśmiennictwie, na swoje 125. urodziny Teatr im. Jaracza w Łodzi wystawił składankę z tekstów Henryka Rzewuskiego i Jędrzeja Kitowicza w adaptacji i reżyserii Mikołaja Grabowskiego pt. „Kapliczka.pl, czyli wszystko dawniej szło lepiej jak teraz”. Podobnego zabiegu dokonał autor 23 lata temu w Teatrze STU w Krakowie.

Dzieło literackie, choć w tym wypadku mamy do czynienia jedynie z pamiętnikarstwem, powinno zawierać jakieś przesłanie, kończyć się powszechnie zrozumiałym morałem. Czy szlachcic w kontuszu, który krząta się po remontowanej Pietrynie lub robi zakupy w supermarkecie, to wystarczający przejaw upadku szlachectwa w Polsce? A gdzie leży przyczyna zaniku szlachetnych myśli i czynów w naszym codziennym życiu i jaką rolę odgrywa w tym upadku obyczajów owa kapliczka z kropką?

Teatr bez scenografii, kostiumów, muzyki, a przede wszystkim symboliki, nie odpowiada na te pytania. Dobór tekstów, wyrwanych m.in. z „Opisu obyczajów...”, sprawił, że oprócz początku, wiele fragmentów jest nieczytelnych bądź zagmatwanych, mimo dużego kunsztu aktorskiego. „Kapliczka.pl” nie powstała jako utwór dramatyczny, lecz publicystyczny i chyba nie bardzo pasuje na 125. urodziny zasłużonego Teatru im. Jaracza. O dorobku sceny z ul. Cegielnianej piszemy szeroko na s. 12-13.

Włodzimierz Mieczkowski

Rysunek miesiąca: Sławomir Łuczyński



Łuczyński



02 — Temat numeru:
Historie niedokończone...



07 — Wywiad miesiąca:
Życie jest muzyką

Spis treści

Temat numeru	2
Historie niedokończone...	
Sztuka	4
Festiwal dla... ludzi	
Województwo pod komiksową chmurką	
Region	6
Zadbany Zgierz	
Wywiad miesiąca	7
Życie jest muzyką	
Prezentacje	8
Gmina dobrze położona	
Współpraca zagraniczna	9
Ożywienie w Brukseli	
Z prac sejmiku	10
Sejmik debatował nad służbą zdrowia	
Z prac komisji	11
Radni z wizytą w stolicy UE	
Teatr	12
W 125-lecie... od Dużej Sceny po regionalne	
Z prac zarządu	14
Prawo	16
Kultura	17
Region kultury	
Historia	18
Łódzkie hołdy dla Paderewskiego	
Długa droga do niepodległości	
Parki	20
Ryby dali w prezencie...	
Region	22
Spełniony sen mniszki...	
Znane, a jednak...	23
Cesarski dworzec	
Sport	24
Ligowy krążek znów w grze	

Historie niedokończone...

Po dwuletniej przerwie łodzianie i miłośnicy sztuki przedwojennej znów mogą zwiedzać Pałac Herbsta przy ulicy Przędzalnianej 72, jeden z oddziałów Muzeum Sztuki w Łodzi. Udostępnione publiczności 20 września 2013 roku zabytkowe wnętrza dawnej rezydencji fabrykanckiej wraz z wyposażeniem odzyskały blask dzięki kompleksowej restauracji i nowej aranżacji, sfinansowanej z budżetu samorządu województwa łódzkiego oraz z funduszy europejskich.



Remont objął także elewację pałacu, przypałacowy ogród, w którym m.in. odnowiono fontannę i zrekonstruowano dawny ogród zimowy (powstanie tam w przyszłości kawiarnia) oraz powozownię, gdzie w kwietniu 2012 roku na krótko otwarta została Galeria Sztuki Dawnej, prezentująca wybrane dzieła z kolekcji sztuki dawnej MS. Wszystkie te miejsca wpisują się w kontekst dawnej rezydencji, wzniesionej na początku lat 70. XIX wieku dla młodych małżonków: Matyldy, najstarszej córki Karola Scheiblera, oraz Edwarda Herbsta, dyrektora generalnego w zakładach Scheiblera, od 1890 roku prezesa zarządu przedsiębiorstwa. Projekt neorenesansowego pałacu wykonał Hilary Majewski, ówczesny architekt miejski, postać wielce zasłużona dla rozwoju łódzkiej architektury w XIX stuleciu. Budynek nawiązuje formą do włoskich willi, łącząc funkcjonalność z kameralnością. Jest jednopiętrowy, wzniesiony na planie zbliżonym do kwadratu, nakryty czterospadowym dachem z belwederem, przyozdobiony dyskretnymi i wyważonymi detalami, w tym figurą prządki w półkolistej niszy, nawiązującą do przemysłowej działalności pierwszych właścicieli rezydencji.

Pałac służył dwóm pokoleniom Herbstów w latach 1875-1942. Matylda i Edward doczekali się trzech synów i córki Anny Marii Charitas, zmarłej w wieku 10 lat (jej imię nosił pierwotnie szpital dziecięcy na Księżym Młynie, obecnie im. Janusza Korczaka, na którego cel Herbstowie przekazali 200 tysięcy rubli). W okresie międzywojennym owdowiała Matylda Herbst

przebywała głównie w Sopocie, a w neorenesansowej willi mieszkał jej drugi syn, Leon, wraz z poślubioną w 1918 roku Aleksandrą Potschtar. Oboje opuścili Łódź na początku 1942 roku, wywożąc do Wiednia większość wyposażenia pałacu. Kiedy więc dewastowaną rezydencję przejęło w 1976 roku Muzeum Sztuki i przystąpiono do remontu (zakończony w 1990 roku i uhonorowanego międzynarodowym medalem Europa Nostra), podjęto również próbę rekonstrukcji wnętrza, z braku zachowanych materiałów ikonograficznych wzorowanych na innych tego typu rezydencjach XIX-wiecznej burżuazji przemysłowej.

Przełom nastąpił dopiero w 1995 roku, kiedy to ktoś ze zwiedzających (podobno dawna pokojówka Herbstów), przyniósł do muzeum dziesięć czarno-białych fotografii z lat 30. minionego wieku z uwiecznionymi wnętrzami pałacu, głównie reprezentacyjnych salonów. Wraz z innymi materiałami archiwalnymi, gromadzonymi przez pracowników muzeum przez kolejne lata, stały się one podstawowym źródłem wiedzy o tym, jak mieszkali





Herbstowie, jakie mieli gusta i zainteresowania. W oparciu o te wiadomości i odkrycia rekonstruowane i aranżowane na nowo były zabytkowe wnętrza pałacu w ramach ostatniej modernizacji w latach 2011-2012. Doskonale komponują się neostylowe, eklektyczne meble i kominki, zegary, ceramika i bibeloty, jak flakony na toaletce pani domu czy przerzucony przez poręcz krzesła sypialni szlafrok, sugerujące widzowi, że w pałacu toczy się normalne życie. Takie było też założenie kuratorki ekspozycji Doroty Berbelskiej, kierowniczką Pałacu Herbsta, pragnącej, aby zwiedzający poczuli się jak w prywatnym domu. Temu zapewne służyć miała rezygnacja z podpisów pod eksponatami i nawet brak opisów poszczególnych pomieszczeń parteru i pierwszego piętra. Zwiedzający, którzy nie skorzystają z odpłatnych audioprzewodników po wnętrzach, muszą zatem sami domyślać się przeznaczenia kolejnych pomieszczeń parteru: gabinetu, salonów (lustrzany, orientalny, muzyczny?), pokoju męskiego, jadalni oraz ulokowanej z boku holu głównego reprezentacyjnej sali balowej. Podobnie na pierwszym piętrze, mieszczącym apartamenty prywatne: sypialnie dorosłych i dzieci (choć Aleksandra i Leon nie posiadali potomstwa), pokoje gościnne i rekreacyjne, a nawet modernistycznie urządzone łazienkę, którą niestety oglądać można tylko z daleka.

Wielką niewiadomą dla gości pałacu są także eksponaty, zwłaszcza zaś dzieła sztuki, pochodzące z kolekcji sztuki dawnej muzeum: dekoracyjnie oprawione (i interesująco podwieszane na długich sznurkach) obrazy, reprezentujące głównie młodopolski modernizm, zaś rzeźba w holu pierwszego piętra stanowi przykład akademizmu. Z kolei cenną pamiątką po pierwszych właścicielach obiektu jest niedawno odnaleziony portret Aleksandry Herbst z 1929 roku pędzla niemieckiego malarza

Fritza von Kamptza, reprezentanta akademizmu i impresjonizmu, cenionego portrecisty europejskiej arystokracji. Dzieło znajdowało się w prywatnej łódzkiej kolekcji i zostało właśnie zakupione do zbiorów placówki.

Klimat budują odtworzone pieczołowicie zabytkowe detale, zwłaszcza sztukaterie sufitów i malowidła ścienne, lustra, żyrandole, tkaniny.

Dodatkową atrakcją, przygotowaną na otwarcie wyremontowanej rezydencji, jest czynna do 30 czerwca 2014 roku w podziemiach dawnej oficyny gospodarczej, przylegającej do pałacu od strony północnej, wystawa „Herbstowie. Historie niedokończone”. W zamierzeniu autorów pokazywać ma w niekonwencjonalny sposób losy właścicieli pałacu w kontekście dziejów Łodzi przełomu XIX i XX wieku. Zobaczmy na niej archiwalne filmy z Łodzi, np. dokumentujący położenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu Biblioteki Publicznej im. Józefa Piłsudskiego 14 maja 1938

roku, czy też fragment fabuły „Skłamałam” z 1937 roku, kręconej m.in. na nieistniejącym już dworcu Łódź Kaliska; niestety bez komentarza, jaki związek mieli z tymi wydarzeniami Herbstowie. Pamiątkami rodzinnymi są zdjęcia Scheiblerów i Herbstów, przedwojenne fotografie pałacu (czy wśród nich są odnalezione w 1995 roku?), neorenesansowej willi w Sopocie, znajdującej się w posiadaniu rodziny od 1891 roku, srebrny puchar z początku XX wieku, ufundowany przez Edwarda Herbsta, czy księgi kasy dziennej fabryki Scheiblera z 1920 i 1924 roku (warto wspomnieć, że Leon Herbst był wówczas członkiem zarządu Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana, jednego z największych przedsiębiorstw przemysłu włókienniczego na świecie) z wpisami w języku polskim. I ten akcent chyba najdobitniej świadczy o związkach rodziny z naszym miastem, bardziej nawet, niż niepodpisana fotorelacja z działalności filantropijno-społecznej Herbstów w Łodzi.

Pałac Herbsta ma być miejscem otwartym dla zwiedzających, także dla osób niewidomych, z myślą o których opracowano specjalny projekt „Podszepty”, dofinansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Miejmy nadzieję, że projekt ten będzie miał ciąg dalszy i obejmie także głuchoniemych.

Monika Nowakowska

Festiwal dla... ludzi

VII edycja Łódź Design Festival odbyła się w dniach 17-27 października. Organizatorom zależało, aby nie ograniczała się wyłącznie do wydarzeń w centrum festiwalowym przy ulicy Targowej 35 w Łodzi. Chcieli zaangażować mieszkańców regionu w odkrywanie designu.

W tym roku wystawy główne i towarzyszące oraz dosłownie setki związanych z nimi imprez odwiedziło kilkaset tysięcy ludzi. Tym razem to właśnie odwiedzający goście byli podmiotem imprezy, której hasło przewodnie brzmiało „It's all about humanity”. Kuratorzy zdecydowali się skupić swoją uwagę na projektowaniu, w którym najważniejsze są rola i definiowanie potrzeb użytkowników.

Ponieważ w założeniu ŁDF zamierza wyjść do jak największej liczby widzów, stąd wszystkie wydarzenia podzielono czytelnie na pięć bloków: program główny, must have, make me, wystawy towarzyszące i strefę miasto.

Główny program obejmował trzy wymiary: spożywania, zamieszkiwania i empatii. Pomysłodawcy chcieli przeanalizować najważniejsze potrzeby człowieka. Badali więc, gdzie i jak mieszkamy, co jemy i skąd wzięła się tego forma oraz jak nasze codzienne problemy stają się punktem wyjścia do projektowania empatycznego. W ramach ekspozycji „Food/design/humanity” autorzy zilustrowali tezę, że także jedzenie traktowane jest jako produkt do zaprojektowania. A związane z żywieniem kwestie to najistotniejsze problemy świata. Uwagę odwiedzających zwracała przede wszystkim seria fotografii, dokumentujących jakość, ilość i cenę pożywienia, kupowanego przez rodziny w kilkunastu krajach. Na wystawie „Za-mieszkanie. Miasto ogrodów, miasto ogrodzeń” zaprezentowano sposoby zamieszkiwania ludzi we współczesnych polskich miastach, zderzone z danymi historycznymi. Wynikiem zaobserwowanych zmian są zaskakujące przemiany społeczne. Z kolei „DEEP NEED/empatia i projektowanie” to opowieść o metodach, prowadzących do dobrego projektowania, skoncentrowanego na człowieku.

Must have, czyli plebiscyt i wystawa opowiadająca o najlepszych polskich wdrożeniach użytkowe, odbyło się po raz trzeci. Nowością programu były: konferencja Biznes!Up, która dała przedsiębiorcom okazję do poznania najlepszych specjalistów, zajmujących się budowaniem strategii w oparciu o design, projektowaniem doświadczonym i opracowywaniem usług, oraz sympozjum „Wzornictwo plus przemysł”, organizowane przez Wydział Wzornictwa i Architek-

tury Wnętrz Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi.

Wizytówka festiwalu, czyli konkurs make me!, odbywający się od roku 2008, daje możliwość zaprezentowania swoich prac początkującym projektantom. Laureatem tegorocznej edycji i zdobywcą głównej nagrody w wysokości 20.000 zł, ufundowanej przez mecenasa głównego firmę Ceramika Paradyż, został BEZA Projekt za „Beza Elementy – Plastery”, czyli „stworzenie prostego i atrakcyjnego wizualnie rozwiązania dla majsterkowiczów i konstruktorów oraz eksplorację obszaru dotychczas przez projektantów niezagospodarowanego”.

Wystawom towarzyszyły setki wydarzeń. Na Remade Market można było kupić wyjątkowe przedmioty bezpośrednio od ich autorów. Edukacja była miejscem kreatywnej zabawy i nauki, gdzie odby-



wały się rozmaite warsztaty dla całych rodzin. Strefa Miasto z kolei to cykl imprez i wystaw, stworzonych dzięki zaangażowaniu dziesiątek zaprzyjaźnionych instytucji i ludzi. Dzięki nim w klubach, galeriach, pracowniach i wielu innych miejscach można było wziąć udział w niezliczonych wydarzeniach, poświęconych projektowaniu i wzornictwu. Brak tu miejsca na wspomnienie o wszystkich wykładach, pokazach kulinarnych (kuchnia molekularna), performance'ach i innych.

Łódź Design Festival to największe w Polsce wydarzenie, poświęcone w całości projektowaniu. Dzięki niemu łodzianie

Ł D F ŁÓDŹ DESIGN FESTIVAL

oswajają design w jego rozmaitych formach, miasto odwiedzą setki wielbicieli imprezy, a znaczenie festiwalu dostrzegają nie tylko polskie, ale i zagraniczne media, nawet takiego formatu, jak „The New York Times” czy prestiżowy miesięcznik „Wallpaper”.

Beata Kowalska-Wajnka

Województwo pod komiksową chmurką



Za nami 24. Międzynarodowy Festiwal Komiksu i Gier (4-6 października 2013). Pierwszy raz festiwal odbył się w Atlas Arenie, pierwszy raz festiwalowa publiczność przekroczyła liczbę 12 tysięcy, pierwszy raz również tak dużo instytucji kultury z regionu łódzkiego współpracowało ze Stowarzyszeniem Twórców „Contur”, organizatorem imprezy.

W Łodzi, Łowiczu, Piotrkowie Trybunalskim i Wieluniu festiwal zapowiadany został 28 sierpnia, a zatem w Światowym Dniu Publicznego Czytania Komiksów. Wtedy to przed Łódzkim Centrum Komiksu przy Piotrkowskiej 28 odbyła się całonocna impreza społeczno-kulturalna, propagująca czytelnictwo. Do przedsięwzięcia włączyły się również: Biblioteka Publiczna Miejska w Łowiczu, Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Wieluniu oraz Ośrodek Działań Artystycznych w Piotrkowie Trybunalskim. Instytucje te w swoich miastach zorganizowały akcje publicznego czytania komiksów.

W Łowickim Ośrodku Kultury zagospodarowali m.in. slajdobot, młynkołot, wkrętacz, gwizdkołot, kapustogrocholot, bzikotykołot – pojazdy ze stajni technologicznej słynnego Instytutu Wszeczbytków. Wszystkie, w formie rysunkowej, na ekspozycji „Fantastyczne pojazdy profesora Talenta”. W Piotrkowie można było zobaczyć wystawę „Komiks polski”, prezentującą pogmatwaną rzeczywistość czasów PRL-u, doświadczenia autorom historii z dyktem. Innymi miejscami ekspozycyjnymi festiwalu były Dom Literatury w Łodzi, Łódzki Dom Kultury, Mała Litera w ms², BOK „Lutnia” czy hostel Cynamon. Natomiast w Wieluniu wciąż można podziwiać prezentację „Tytus – najsłynniejszy harcerz Rzeczypospolitej, czyli historia Tytusa, Romka i A’Tomka”.

Na terenie Atlas Areny odbywały się m. in. spotkania festiwalowe, warsztaty z twórcami komiksów, ilustracji i gier.

Bezsprzecznie największe emocje wywołało przybycie do Łodzi Dona Rosy, jednego z najsłynniejszych twórców komiksów z Kaczorem Donaldem.

Rosa stworzył Sknerusa i cały świat wokół tej postaci. Zainteresowanych autografem Amerykanina było tak wielu, że wręcz szturmowali bramki wejściowe.

Podobnym zainteresowaniem obdarzony został Grzegorz Rosiński, mimo że Łódź odwiedza regularnie. A dla fanów legendarnej serii „Thorgal” organizatorzy festiwalu przygotowali kolejne atrakcje, zapraszając Romana Surzenkę z Rosji, który od 2011 roku rysuje serię poboczną, zatytułowaną „Thorgal: Louve”.

Nie lada gratką dla miłośników sztuki komiksu okazała się wizyta Gradimira Smudji oraz premiera jego albumu „Vincent i van Gogh”, inspirowanego francuskim malarstwem z końca XIX w. Komiks, z perfekcyjnie namalowanym autografem autora, to prawdziwa perełka w komiksowym księgozbiore.

W tym roku konkurs na krótką formę komiksową miał nieco odmienną formułę. Został ogłoszony pod hasłem „Prawdy i mity o obrocie bezgotówkowym”, a realizowany we współpracy z Narodowym Bankiem Polskim w ramach programu edukacji ekonomicznej. Pierwszą nagrodę



w wysokości 15 000 zł brutto za pracę pt. „Prawdziwa historia Syzyfa” zdobyli Jan Mazur (scenariusz) i Unki Odyi (grafika).

Podczas Międzynarodowego Festiwalu Komiksu i Gier nie mogło zabraknąć stałych atrakcji, takich jak dziewięta już odsłona projektu „City Stories” (komiksów o tematyce związanej z Łodzią, tym razem będących dziełem duetów polsko-czeskich), czy spotkań z polskimi rysownikami (m.in. Bogusławem Polchem, Tomaszem Samojlikiem, Piotrem Nowackim, Marcinem Podolcem, Bereniką Kołomycką, Przemysławem Truścińskim, Krzysztofem Ostrowskim).

Festiwal uzupełniły strefy specjalne: targowa, dziecięca, Star Wars i Maga Corner (dla miłośników komiksu japońskiego – wśród atrakcji cosplay, czyli konkurs na najlepsze przebranie za postać z komiksu, anime lub gry). Strefę Alienware wyposażono w najnowocześniejszy na świecie sprzęt dla graczy komputerowych.

24. Międzynarodowy Festiwal Komiksu i Gier był współfinansowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego.

Katarzyna Tościa





Muzeum Lalki w PKMT



Budynek Wydziału Rozwoju PKMT, ul. Rembowskiego 1

Zadbany Zgierz

Laureatem konkursu „Zabytek zadbany” został Park Kulturowy Miasto Tkaczy w Zgierzu. Projekt rewitalizacji przygotował Urząd Miasta Zgierza, a Arkadiusz Bogusławski pokierował rewitalizacją. Trzy domy przeniesiono z innych miejsc, a jeden poddano modernizacji.

Rewitalizacją objęto 500 metrów ulic Narutowicza i Rembowskiego. Co ciekawe, zdjęto asfalt i odzyskano jezdnie brukowane. Translokowane domy przeniesiono wraz z fundamentami. Z wyjątkiem jednego, bardzo oryginalnego, wszystkie przypominają dworki z tamtego okresu. Każdy założony na symetrycznie rozwiązany prostokątnym rzucie, ma zwartą bryłę z wysokim dachem, facjatką i parzystą liczbą pilastrów. Dom tkacza przy ulicy Rembowskiego 1 (front) został przeniesiony z działki przy ul. Dąbrowskiego 7. Jako jedyny posiada przeszklone drzwi wejściowe. Teraz znajdują się w nim Muzeum Miejsca, restauracja oraz biura Parku Kulturowego Miasto Tkaczy. Zobaczyć można typowe pomieszczenie mieszkalne, w którym zgromadzono eksponaty, stanowiące wyposażenie domu. Z charakterem wnętrza harmonizują drewniane meble. Zwracają uwagę belki podtrzymujące strop. Są to belki prosto z puszczy. – Sprawdziliśmy wytrzymałość tego

drewna, czy można je zastosować, i okazało się, że są dwukrotnie wytrzymalsze od nowego drewna – mówi Arkadiusz Bogusławski. Dalsza część Muzeum Miejsca to salka konferencyjna. Na ścianach wiszą tablice, ukazujące proces rewitalizacji, zdjęcia i opisy. Podwieszony jest telewizor, na którym wyświetlane są filmy. Zainteresowanie wzbudza stojące tam krosno. Znajdująca się w domu restauracja „Biedermeier” zawdzięcza swą nazwę wyposażeniu wnętrza. Meble biedermeier były uproszczoną wersją francuskich mebli dyrektoriatu i stylu empire. Odzwierciedlały aspiracje mieszczaństwa. Były też symbolem zamożności. Biura PKMT znajdują się na piętrze. Na ulicę Rembowskiego przeniesiono także jeden z najstarszych zgierskich domów tkaczy z ulicy S.Dubois 7. Został on najbardziej przekształcony ze wszystkich budynków. Przywrócono oryginalne wejście i dach, ale drzwi do budynku pochodzą z innego domu. Facjatka ma dwa okna i nie posiada lukarni. W tym domu znajduje

się hostel z 17 miejscami noclegowymi oraz duża sala konferencyjna (na ok. 70 osób). Na dziedzińcu odbywają się imprezy kulturalne oraz pikniki. Dom tkacza przy Narutowicza 5 stał pierwotnie przy ulicy Dąbrowskiego 9. Należał m.in. do aktywnego działacza zgierskiej gminy żydowskiej i słynnego właściciela synagogi w Łodzi Wolfa Reichera, a w 1897 roku do Edmunda Herbsta. Jako jedyny przed translokacją nie był opuszczony. Został przebudowany, a drzwi zostały zrekonstruowane. Klimat tworzą oryginalne schody. Galeria Sztuki, która tam się znajduje, prezentuje dzieła artystów zgierskich. Na piętrze jest Muzeum Lalek.

W pokoju samorządowym można zajrzeć do kroniki miasta.

Budynek przy Narutowicza 6 ma odmienną konstrukcję. Budowniczym i lokatorem był stolarz, który potraktował swój dom jak reklamę swoich umiejętności. Ten dom został w najmniejszym stopniu przekształcony. Udało się odzyskać około 90 proc. elewacji frontowej. – Postawiliśmy sobie za cel, aby frontową elewację zrobić wyłącznie ze starych elementów – powiedział nam Arkadiusz Bogusławski. W budynku mieści się Centrum Konserwacji Drewna. To fundacja, zajmująca się renowacją starych mebli. Prowadzone są tu kursy renowacji mebli. Oprócz konserwatorów mebli, pracują tu historycy sztuki. W grudniu 2011 roku Towarzystwo Urbanistów Polskich uznało Park Kulturowy Miasto Tkaczy w Zgierzu za najlepiej zagospodarowaną przestrzeń publiczną w woj. łódzkim.

Arkadiusz Kubicki



ul. G. Narutowicza 5



Życie jest muzyką

Rozmowa z prof. Cezarym Saneckim, rektorem Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi.

44 miliony złotych kosztowała budowa nowoczesnej sali koncertowej Akademii Muzycznej przy ul. Żubardzkiej w Łodzi. W październiku w tej sali odbyła się inauguracja roku akademickiego. Jakie znaczenie ma ta inwestycja dla uczelni?

Do tej pory zawsze byliśmy przy ulicy Gdańskiej. W pewnym momencie jednak zaczęło nam się robić ciasno. Co prawda Akademia Muzyczna mieści się w jednym z najpiękniejszych budynków w Łodzi – pałacu Karola Poznańskiego, który, jak to ostatnio określił jeden z naszych gości zagranicznych, jest jak świątynia sztuki. Ale to już nam nie wystarcza. Szkoła się rozrasta, co roku zwiększa się liczba studentów, zatem dodatkowa przestrzeń była nam potrzebna. Na wiosnę planujemy przeprowadzkę do nowego budynku na tyłach pałacu, gdzie przeniesiona zostanie część zajęć dydaktycznych. Kończy się remont pałacowej elewacji. Natomiast sala koncertowa otwiera przed nami wiele twórczych możliwości.

Ma Pan Rektor na myśli również możliwości dźwiękowe?

Nie wyobrażam sobie, żeby w mieście, w którym mamy trzy uczelnie artystyczne, w tym szkołę filmową, nie było kierunku, związanego z realizacją dźwięku telewizyjnego, teatralnego i filmowego. Od przyszłego roku będzie można u nas również studiować dyrygenturę symfoniczną, która, podobnie jak kompozycja, jest bardzo elitarnym kierunkiem, na roku studiuje jeden, czasem dwóch, trzech studentów. Z racji ograniczeń lokalowych do niedawna nie było takich możliwości. Dyrygentura jest kierunkiem, który wymaga bardzo dobrego zaplecza technicznego. Sala koncertowa to zaplecze nam stworzyła.

Z czego jest Pan najbardziej zadowolony, z jakich rozwiązań, zastosowanych w gmachu przy ul. Żubardzkiej?

Sala koncertowa była budowana jako obiekt na potrzeby dydaktyczne. Jest więc duża estrada, większa nawet niż w niektó-

rych filharmoniach, i widownia na 300 osób. Sala posiada kanał dla orkiestry, więc mogą w niej być wystawiane przedstawienia operowe. Obiekt ma doskonałą akustykę, został naszpikowany elektroniką i najnowocześniejszymi rozwiązaniami technicznymi w zakresie realizacji dźwięku. Możliwe są bezpośrednie transmisje przez internet. Mamy studio nagrań, które jest jakby mózgiem tego budynku. Reżyser dźwięku, za pomocą klawiatury komputera i joysticka, może właściwie obsługiwać wszystko, co się dzieje na sali z dowolnego miejsca.

Planujecie w sali organizację koncertów, które pozwolą uczelni wyraźniej zaistnieć w kalendarzu imprez kulturalnych naszego regionu i miasta?

Zawsze mieliśmy bardzo dużo imprez, tylko nie wszyscy chyba o tym wiedzieli. W wakacje przygotowaliśmy do druku kalendarium wydarzeń na bieżący rok akademicki, co uświadomiło pedagogom, studentom i naszej publiczności, jak dużo faktycznie dzieje się na naszej uczelni. Chcemy, żeby sala koncertowa funkcjonowała przede wszystkim jako miejsce prezentacji produkcji studentekich, spełniających walory wysokiej kultury. Wydaje mi się, że dzięki takiej filozofii będziemy jeszcze bardziej widoczni w mieście i regionie.

Możemy liczyć, że w sali koncertowej zagoszczą również w pełni dojrzały i uznani artyści?

Chcielibyśmy tworzyć takie projekty, w których studenci współpracowaliby z profesjonalnymi muzykami, żeby nasza orkiestra akademicka grała z dobrym dyrygentem albo z jakimś bardzo dobrym solistą. Wydaje mi się, że kontakty dojrzałych artystów i studentów mogą być korzystne dla jednych i drugich. Takie projekty na pewno będą realizowane. Są kosztowne dla uczelni, ale tworzą jej markę.

Mieszanka młodzieńczej świeżości z doświadczeniem...

Czasem mówi się o tzw. akademickości, co można rozumieć w dwojaki spo-

sób. Z jednej strony nie wyobrażam sobie profesjonalnej muzyki bez tzw. dobrze rozumianej akademickości, czyli podstaw, warsztatu... Z drugiej – wiem, że ta akademickość rozumiana jest czasami jako forma zasklepienia się, skostnienia... To zła tendencja, dlatego łączenie młodzieńczej świeżości z doświadczeniem jest tak cenne.

Jak wygląda współpraca zagraniczna uczelni?

Współpracujemy z wieloma uczelniami zagranicznymi w ramach programu Erasmus. Nasi studenci wyjeżdżają do Niemiec, krajów Beneluksu, Włoch, Hiszpanii, Anglii. Do nas natomiast najchętniej przyjeżdżają na semestr-dwa studenci z południowej Europy, mieliśmy na przykład sporo studentów z Włoch. Liczną grupę stanowią również Chińczycy. Życzyłbym uczelni jeszcze szerszej współpracy z krajami azjatyckimi, ale zdaję sobie sprawę, że kultura europejska jest dla mieszkańców tych krajów odległa.

Maestro Jerzy Semkow na inauguracji roku akademickiego, połączonej z nadaniem mu tytułu doktora honoris causa Akademii Muzycznej w Łodzi, powiedział, że muzyka jest dla niego formą wiary w wartości wyższe, a dla Pana?

Dobrze, jeśli muzyka uzupełnia normalne życie. To nie muzyka ma być życiem, tylko życie muzyką. Muzyka to harmonia, uporządkowanie czasu, kultura, wartości wyższe, o których mówił Jerzy Semkow. Z perspektywy czasu muszę przyznać, że wykształcenie muzyka jest bardzo długie, żmudne i trudne. Część naszych absolwentów wyjeżdża, część zmienia pracę, ale wszyscy mają to, czego nie uczą na wielu innych uczelniach: chodzi o kreatywność, łatwość odnajdywania się w świecie. Muzyka uczy innego postrzegania rzeczywistości, poszukiwania niekonwencjonalnych rozwiązań, uczy dyscypliny. Na wąską specjalizację czas powinien przyjść później.

Rozmawiała: Anna Szymanek-Juźwin



Szkoła Podstawowa w Moszczenicy



Kompleks boisk „Orlik” w Moszczenicy

Gmina dobrze położona

Jednym z wielu atutów, przyciągających inwestorów do gminy Moszczenica, jest niewątpliwie jej położenie.

Gmina leży w środkowej części województwa łódzkiego oraz w północnej części powiatu piotrkowskiego, gdzie krzyżuje się kilka ważnych międzynarodowych szlaków komunikacyjnych. Najbliższe lotnisko znajduje się w Łodzi, zaledwie 40 km od Moszczenicy.

– Liczymy, że po zakończeniu modernizacji A1, która podniesie i tak już wysoką atrakcyjność inwestycyjną terenów w południowej części gminy, w sąsiedztwie Centrum Dystrybucyjnego IKEA, do naszej gminy zawitają inni inwestorzy, którzy będą chcieli ulokować tutaj swoje przedsiębiorstwa – mówi Marceli Piekarak, wójt gminy Moszczenica.

Oprócz wielu inwestycji komunikacyjnych, realizowanych z udziałem środków europejskich, gmina Moszczenica w konsorcjum z gminami Ujazd, Będków i Czarnocin realizuje projekt w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka na lata 2007-2013. Projekt ma za zadanie zapewnienie mieszkańcom dostępu do internetu.

Gmina Moszczenica otrzymała nagrodę marszałka za szczególne zaangażowanie w utrzymanie, rozwój i promocję dorobku kulturowego regionu, wspieranie młodych talentów z terenu gminy oraz wkład w integrację lokalnej społeczności.

List gratulacyjny marszałka został wręczony podczas uroczystej inauguracji sezonu kulturalnego województwa łódzkiego 2013/14 w Pałacu Herbsta w Łodzi.

Pierwsza wzmianka o Moszczenicy pochodzi z roku 1392. Nazwa miejscowości została użyta w księdze ziemskiej sędziowskiej we wpisie dotyczącym wezwania biskupa włocławskiego Jana do złożenia przysięgi w sprawie granicznej między Moszczenicą a Gościmowicami. Przemysłowy rozwój Moszczenicy i okolic był możliwy dzięki odkupieniu w 1889 r. majątku Wilskich, składającego się z folwarków: Moszczenica, Wola Moszczenicka, Pomyków i Kosów, przez pabianickiego przemysłowca Teodora Endera. W krótkim czasie Ender ożywił gospodarczo Moszczenicę, przekształcając w osadę robotniczą. Nowy właściciel Moszczenicy zamieszkał w pałacu otoczonym parkiem. Największym jego przedsięwzięciem był zakład włókienniczy Moszczenicka Manufaktura. Już po odzyskaniu niepodległości przez Polskę Moszczenica nadal stanowiła część gminy Bogusławice wraz z okolicznymi miejscowościami, a za sprawą lokalizacji fabryki włókienniczej firmy „Krusche i Ender” nie przypominała typowej wsi, a raczej robotnicze osiedle. Po drugiej wojnie fabryka została upaństwowiona, stając się filią Pabianickich Zakładów Przemysłu Bawełnianego.

Rozwojowi infrastrukturalnemu Moszczenicy po II wojnie światowej towarzyszył postęp na polu życia kulturalnego. Wielkie zasługi w tej dziedzinie miał Jan Justyna, powojenny kierownik szkoły podstawowej, krzewiciel amatorskiego ruchu muzycznego i tradycji folkloru ludowego.

Obecnie gmina realizuje dwie operacje z PROW: rozbudowa budynku świetlicy wiejskiej w Babach oraz zorganizowanie miasteczka ruchu drogowego w Woli



Moszczenickiej. Gmina Moszczenica współpracuje również z Urzędem Marszałkowskim Województwa Łódzkiego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013 w projekcie „Edukacyjne wrota regionu łódzkiego”.

Gmina Moszczenica może pochwalić się wieloma zabytkami. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują: dwór, park i zespół folwarczny na prawym brzegu rzeczki Moszczanki, zabytkowy park w Moszczenicy o powierzchni 13 ha, będący jednym z wartościowszych zespołów ogrodowych w powiecie piotrkowskim, kościół parafialny pw. Podwyższenia Świątego Krzyża w Moszczenicy. Z tego samego okresu pochodzi kościół parafialny pw. św. Benedykta i św. Anny w Srocko.

Moszczenica może poszczycić się dobrze rozbudowaną infrastrukturą sportową, w tym halą sportową z pełnowymiarowymi boiskami do halowej piłki nożnej, siatkówki i koszykówki, tenisa ziemnego oraz piłki ręcznej, z widownią na 520 miejsc, oraz kompleksem boisk „Orlik”.

Krzysztof Karbowski
fot. Dominik Bartkiewicz



Ożywienie w Brukseli



Wrzesień i październik to miesiące obfitujące w wydarzenia w Brukseli. Również przedstawicielstwo regionu łódzkiego zaplanowało w tym czasie wiele inicjatyw prezentujących możliwości województwa w dziedzinach kultury i biznesu, stanowiących element realizowanego od 2012 r. projektu „Łódzkie nabiera prędkości”. Marszałek Witold Stępień reprezentował nasz region podczas 103. sesji plenarnej Komitetu Regionów, otwierającej tegoroczne Open Days.

7 października zainaugurowana została 11. edycja Europejskiego Tygodnia Regionów i Miast, tym razem poświęcona przyszłości polityki spójności i strategii Europa 2020. Województwo Łódzkie reprezentowane było przez delegację pod przewodnictwem marszałka Witolda Stępnia. Delegaci wzięli udział w wielu wydarzeniach, m.in. w seminarium „Perspektywy współpracy terytorialnej 2014-2020. Oczekiwania po akcesji Chorwacji” oraz XXVI obradach plenarnych Zgromadzenia Ogólnego Związku Województw RP.

Przedstawicielstwo regionu przygotowało spotkania dla delegatów, m.in. z przedstawicielami wydziału ds. Polski z Dyrekcji Generalnej ds. Polityki Regionalnej KE oraz z przedstawicielami regionu Istria. Rozmawiano nt. przyszłej współpracy, m.in. w obszarze projektów



infrastrukturalnych i turystycznych.

Regionalne Biuro Województwa Łódzkiego zorganizowało także seminarium „Klasy jako motory rozwoju inte-

ligentnej specjalizacji”. Wydarzenie zostało przygotowane wspólnie z gminami Maastricht, regionem miejskim Arnhem-Nijmegen w Holandii, gminą Vejle w Danii oraz miastem Łódź i województwem lubuskim.

W debacie poświęconej tematowi znaczenia rozwoju klastrów jako kluczowego elementu, wspierającego realizację strategii inteligentnej specjalizacji, województwo łódzkie reprezentował prof. Piotr Szczepaniak, prorektor ds. rozwoju Politechniki Łódzkiej.

Open Days zakończyło otwarcie wystawy „Program rewitalizacji Księżego Młyna” (na fotografii obok). Podczas uroczystego wernisazu zaprezentowano prace, obejmujące rewitalizację tego zabytkowego postindustrialnego kompleksu. Wydarzenie organizowane zostało we współpracy z Urzędem Miasta Łodzi.

Łódzkie stolicą mody i tekstyliów

W połowie września RBWŁ we współpracy z Departamentem Przedsiębiorczości zorganizowało spotkanie uczestników misji gospodarczej do Brukseli. Reprezentanci łódzkich firm z sektora tekstylnego (Podwysocki, Eldar, Polgan oraz Pinochio) wzięli udział w spotkaniu z przedstawicielami branży tekstylnej z Belgii oraz z Polakami, prowadzącymi interesy w Brukseli.

Misja pozwoliła firmom na poznanie nowego rynku zbytu oraz nawiązanie partnerstwa biznesowego, również dzięki spotkaniom w Trade Mart Brussels, wiodącym belgijskim centrum wystawienniczym dla firm z branży tekstyliów i mody.

Prezydencje w Radzie Unii Europejskiej

17 września w siedzibie Parlamentu Europejskiego w Brukseli odbył się wernisaż wystawy, poświęconej prezydencjom w Radzie UE w latach 2008-2013, organizowanym w Pałacu Chojnata. Wydarzenie zrealizowane zostało we współpracy z biurami posłanek do PE Joanny Skrzydlewskiej oraz Lidii Geringer de Oedenberg oraz starostwem powiatowym w Rawie Mazowieckiej. Takie spotkania cieszą się ogromną popularnością. Częścią każdego wydarzenia jest odsłonięcie specjalnie na tę okazję namalowanych obrazów autorstwa Edwarda Dwurnika, prezentujących stolice krajów, sprawujących prezydencję w danym okresie.

Polonijny Festiwal Piosenki i Tańca w Antwerpii

Województwo łódzkie po raz kolejny zaangażowało się w organizację festiwalu, którego inicjatorem jest fundacja „Children of Europe”. Wydarzenie, będące jednocześnie finałem wystawy „Kształtowanie aktywnych postaw wobec kultury w międzynarodowym środowisku Brukseli”, pozwoliło na zaprezentowanie naszego regionu jako ośrodka dialogu międzykulturowego, wspierającego edukację kulturalną młodego pokolenia.

Wieczór festiwalowy uświetniły występy animatorów z Teatru DH z łódzkiego Pałacu Młodzieży oraz członków Teatru Form.Art.

Andrzej Siewierski

Sejmik debatował nad służbą zdrowia



Informacja oraz dyskusja na temat sytuacji finansowej jednostek ochrony zdrowia, dla których podmiotem tworzącym jest samorząd województwa łódzkiego, była najważniejszym punktem w porządku obrad XL sesji Sejmiku Województwa Łódzkiego. Radni przyjęli także kilkanaście uchwał o charakterze budżetowym, m.in. wyrazili zgodę na objęcie przez województwo łódzkie udziałów Łódzkim Parku Naukowo-Technologicznym.

Dyskusję radnych na temat wojewódzkich placówek ochrony zdrowia poprzedziła wyczerpująca informacja Magdaleny Amrozik, zastępcy dyrektora Departamentu Polityki Zdrowotnej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego. Posługując się prezentacją multimedialną, dyrektor Amrozik zapoznała radnych z najważniejszymi informacjami, dotyczącymi środków przekazywanych z budżetu województwa zakładom opieki zdrowotnej, których organem prowadzącym jest samorząd wojewódzki. Radni mogli się m.in. dowiedzieć, że dotacje celowe dla 17 wojewódzkich placówek medycznych z budżetu na finansowanie lub dofinansowanie kosztów realizacji inwestycji i zakupów inwestycyjnych w latach 2011-2013 wyniosły około 80 mln zł. Udział procentowy dotacji dla podmiotów leczniczych w wydatkach budżetu w roku 2013 wyniósł ok. 3 proc., co stawia nasz region na trzecim miejscu w Polsce, po województwach podlaskim i opolskim. Średnia kwota dotacji na jedną jednostkę w 2013 roku (stan na 31 marca) przekroczyła 1,4 mln zł. Radni zapoznali się także z podziałem wojewódzkich podmiotów medycznych na profile działalności: samorządowi województwa podlega zatem 9 szpitali wielospecjalistycznych (trzecie miejsce w Polsce), 2 szpitale psychiatryczne,

3 szpitale jednospecjalistyczne, 2 przychodnie wielospecjalistyczne oraz jedna stacja pogotowia ratunkowego. Największe dotacje (ponad 24 mln zł) trafiły w 2013 roku do szpitali wielospecjalistycznych, a ponad 1 mln zł pochłonęły inwestycje w szpitalach psychiatrycznych i odwykowych. Po zakończeniu prezentacji nastąpiła dyskusja z udziałem radnych sejmiku. Wskazywali oni przede wszystkim na niewystarczające finansowanie przez Łódzki Oddział Wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia tak zwanych nadwykonań. Z roku na rok szpitale wojewódzkie otrzymują coraz mniej środków za nadwykonania, co generuje długi tych szpitali. Radni wskazywali na ten problem, zwłaszcza że nadwykonania to najczęściej działania ratujące życie mieszkańców. Przy okazji dyskusji o finansowaniu wojewódzkich placówek służby zdrowia radni wspominali o trudnej sytuacji szpitali powiatowych. Postulowali także zaproszenie na sesję sejmiku dyrektora Łódzkiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ, który będzie mógł odnieść się do ewentualnych zarzutów i wyjaśnić wątpliwości. Na pytania i sugestie radnych odpowiadali Dariusz Klimczak, członek zarządu województwa odpowiedzialny za służbę zdrowia, i Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, którzy przekonywali, że

sytuacja finansowa wojewódzkich placówek zdrowotnych systematycznie się poprawia. Zapewniali także, że procent płatności przez NFZ za nadwykonania będzie wyższy niż w latach ubiegłych.

Po zakończeniu dyskusji o wojewódzkiej służbie zdrowia radni wysłuchali informacji o oświadczeniach majątkowych, złożonych za rok 2012 (przez radnych sejmiku, członków zarządu województwa łódzkiego, skarbnika i sekretarza województwa, kierowników wojewódzkich jednostek organizacyjnych oraz osób wydających decyzje administracyjne w imieniu marszałka), przedstawionej przez Stefana Zagrodnika, zastępcę dyrektora Biura Ochrony Informacji i Bezpieczeństwa.

Radni podjęli także kilkanaście uchwał. Oprócz wyrażenia zgody na przejęcie udziałów w Łódzkim Regionalnym Parku Naukowo-Technicznym, sejmik podjął m.in. uchwałę o emisji obligacji Województwa Łódzkiego w wysokości 20 mln zł. Zdecydowano się na to po analizie rynkowej, która wykazuje możliwość wyemitowania obligacji na warunkach znacznie korzystniejszych niż w 2012 roku. W przypadku uzyskania tak korzystnych warunków, środki z emisji obligacji zostaną przeznaczone na wcześniejszy wykup obligacji wyemitowanych przed rokiem.

Rafał Jaskowski

Radni z wizytą w stolicy UE

Radni z Komisji Kontaktów z Zagranicą i Współpracy Regionalnej Sejmiku Województwa Łódzkiego uczestniczyli w Tygodniu Regionów i Miast „Open Days 2013”, odbywającym się corocznie w stolicy Unii Europejskiej.

W Domu Łódzkim, siedzibie Regionalnego Biura Województwa Łódzkiego w Brukseli, odbyli wyjazdowe posiedzenie komisji, na które zaprosili ekspertów, m.in. od spraw pozyskiwania funduszy unijnych, promocji oraz energii odnawialnej.

Wyjazdowe posiedzenie Komisji Kontaktów z Zagranicą i Współpracy Regionalnej było jednym z kilku wydarzeń, w których uczestniczyli radni podczas czterodniowego pobytu w Brukseli. W stałym przedstawicielstwie RP przy Unii Europejskiej samorządowcy zapoznali się z priorytetami Komisji Europejskiej w nowej perspektywie finansowej, a także z wybranymi aspektami przyszłej polityki spójności w kontekście rozwoju lokalnego. W Domu Łódzkim mieli okazję uczestniczyć w otwarciu wystawy 100 Urban Solution „Program rewitalizacji kompleksu Księża Młyn w Łodzi”, z udziałem wiceprezydent Łodzi Agnieszki Nowak, która zachwalała atuty unikatowego w skali europejskiej XIX-wiecznego osiedla Księża Młyn.

Ciekawa była także wizyta w biurze landu Badenia-Wirtembergia. Radni zapoznali się tam z działalnością przedstawicielstwa tego niemieckiego regionu w Brukseli. Członkowie komisji mieli także okazję wziąć udział w spotkaniu dla uczestników obrad Zgromadzenia Ogólnego Związku Województw RP oraz przedstawicieli regionów w Domu Polski Wschodniej.

Trzeciego dnia pobytu odbyło się posiedzenie Komisji Kontaktów z Zagranicą i Współpracy Regionalnej. Składało się ono z cyklu spotkań z zaproszonymi ekspertami. Pierwsze wystąpienie miał Karsten Sei-



del, przedstawiciel IkerConsulting – instytucji, zajmującej się pozyskiwaniem środków z UE na projekty, których wdrażanie opiera się głównie na współpracy przedsiębiorstw, ośrodków badawczych, samorządów oraz instytucji pozarządowych. Radni byli zainteresowani doświadczeniami firmy z zakresu finansowania projektów w ochronie zdrowia oraz pomocy społecznej.

Nie mniej interesujące było spotkanie z Isabel Cancela de Abreu z Europejskiej Rady na rzecz Energii Odnawialnej. Członkowie komisji pytali o rozwiązania prawne w krajach UE, dotyczące głównie farm wiatrowych. Interesowały ich uregulowania w zakresie konstruowania nowych wiatraków w pobliżu gospodarstw rolnych, a także kwestie dopłat rządowych do produkcji energii odnawialnej.

Interesująca dyskusja wywiązała się

także po wystąpieniu Dominiki Szulc, dyrektor Polskiego Ośrodka Informacji Turystycznej w Brukseli, która mówiła o promocji polskich województw i gmin w stolicy Unii Europejskiej. Radni dyskutowali o wizerunku naszego regionu w Belgii, pytali o możliwości promocji Uniejowa oraz innych polskich ośrodków uzdrowiskowych w „starych” krajach UE, interesowali się dotychczasowymi działaniami POIT w zakresie promocji województwa łódzkiego w Brukseli.

Radni zapoznali się z prezentacją działalności organizacji European Projects Association (EPA), przygotowaną przez Katarinę Sipic, sekretarza generalnego EPA, a także z wystąpieniem Richarda Tuffsa, dyrektora sieci ERRIN, zajmującej się współpracą na rzecz wspierania innowacyjności i przedsiębiorczości w regionach Unii Europejskiej.

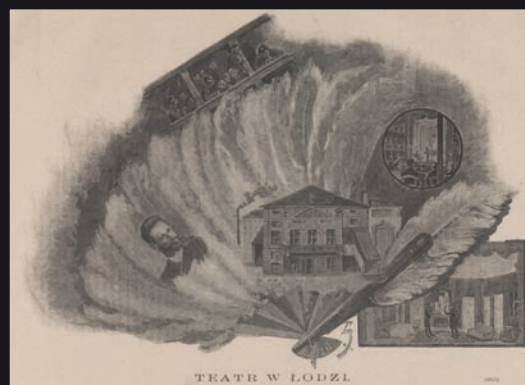
W obradach komisji wzięli udział jej członkowie: Andrzej Chowiś, przewodniczący, Agata Grzeszczyk, wiceprzewodnicząca, Marcin Bugajski, Piotr Grabowski, Wiesław Garstka, Ewa Kralkowska i Bożena Ziemińnicz, a także Marek Mazur, przewodniczący sejmiku, oraz radni: Wiesław Stasiak i Marek Włóka. W dyskusji z ekspertami uczestniczyli także: Marcin Podgórski – dyrektor RBWŁ w Brukseli, Anna Mroczek, dyrektor Regionalnego Centrum Pomocy Społecznej, Justyna Włodarczyk, zastępca dyrektora Kancelarii Sejmiku WŁ, oraz Dorota Pisarska, zastępca dyrektora Departamentu Promocji i Współpracy Zagranicznej UMWŁ.



Rafał Jaśkowski



W 125-lecie... od Dużej Sceny po regionalne



Rysunek z „Tygodnika Ilustrowanego”. Z lewej strony portret Ł. Kościeleckiego, w centrum budynek Victorii po remoncie z 1888 r. z charakterystycznymi schodami z boku. Po prawej – widok sceny, u góry loże

Tego dnia „cała Łódź” spotkała się w teatrze, gdzie inaugurowano działalność sceny polskiej. Stałej sceny, bo widowiska teatralne nowością w Łodzi nie były; od blisko półwiecza zaglądały tu polskie i cudzoziemskie zespoły wędrowne. 6 października 1888 r. miał nastąpić przełom: Łódź fundowała sobie stały polski zespół teatralny, a na jego czele stanął Łucjan Kościelecki.

Kim był ów śmiałek? Aktorem i reżyserem, znanym w różnych towarzystwach, przemierzającym polską prowincję. Miał za sobą także sezony spędzone na scenie krakowskiej oraz w Poznaniu, gdzie był nawet dyrektorem tamtejszego teatru. Oklaskiwano go także w Łodzi. Właśnie tutaj w listopadzie 1884 r. po raz ostatni wystąpił na scenie, bo dalszą karierę aktorską utrudniała mu postępująca głuchota. Miał wówczas 34 lata.

Osiadł w Łodzi, a pasje artystyczne realizował piórem. Nawiązał współpracę z wychodzącym od niespełna roku „Dziennikiem Łódzkim”. Został sekretarzem redakcji. W felietonach i recenzjach z występujących w Łodzi zespołów walczył o utworzenie tu stałej sceny. Namawiał dyrektorów, odwiedzających Łódź, apelował do miejscowych potentatów o wsparcie finansowe. Dowodził, że stały teatr podniesie rangę miasta, dodatnio wpłynie na kształtowanie gustów estetycznych mieszkańców, a przede wszystkim uwolni miasto od artystycznej tandety i hochsztaplerów szukających tu łatwego zarobku.

Tych ostatnich nie brakowało. Kilka dni przed inauguracją stałej sceny gościła w Łodzi trupa żydowska. Tuż przed jednym z występów rozeszła się pogłoska,

że dyrektor tej trupy uciekł z pieniędzmi zebranymi za bilety, więc przedstawienie się nie odbędzie. Powstał rejwach, zaalarmowano policjantów. Ci wprawdzie odszukali dyrektora, ale przedstawienie się nie odbyło i nie wiadomo, czy zawiedzeni widzowie odzyskali pieniądze za bilety. Nazajutrz o świcie dyrektor wyjechał.

Nawoływania nie skutkowały, a kolejni antreprenerzy po kilku tygodniach bądź miesiącach żegnali się z łodzianami.

Kościelecki sam zaczął realizować swój pomysł. Uzyskał wsparcie kilku zamożnych łodzian, gruntownie wyremontował liczący już 11 lat budynek teatru Victoria (dotychczas właśnie tam lokowały się goszczące w Łodzi polskie zespoły), zakupił kilka kompletów nowych dekoracji, zaangażował aktorów i rozpoczął sprzedaż abonamentów na przedstawienia teatralne.

Na początku września wyznaczył inaugurację na sobotę 6 października. Tego dnia mijalo sto lat od rozpoczęcia obrad Sejmu Czteroletniego. Komunikaty teatralnej kancelarii przemilczały związek z tamtą datą, zatem zbieżność była niezamierzona. Niemniej przypadkowy nawet wybór momentu startu zdradza intencje Kościeleckiego.

Organizując stałą polską scenę, a wcześniej walcząc o nią na łamach

gazety, miał też na uwadze względy patriotyczne. W mieście funkcjonował już stały, subwencionowany teatr niemiecki. Na dodatek bezwzględnie rusyfikowana Łódź powszechnie postrzegana była jako miasto „żydowsko-niemieckie”. Stały teatr polski miał przełamać ów stereotyp myślenia, a „Dziennikowi Łódzkiemu”, osamotnionej placówce polskości w Łodzi, przydać sojusznika w walce o polski charakter miasta i jego mieszkańców.

Orkiestra teatralna, dowodzona przez Augusta Balcarka, nie czekała na oficjalne otwarcie. Koncertowała już 2 i 3 października w budynku Paradyżu (Piotrkowska 175a/177), a jej popisy przedzielały występy „hypnotyzera W. Cumberlanda, wielocytedysty Krenza, ekwilibrysty Ehberharta oraz występ słynnego koncertysty na szklankach i butelkach Wiliamini”.

W dniu inauguracji personel teatralny zajęty był już od rana. O godz. 9 w świeżo konsekrowanym kościele pw. Podwyższenia Krzyża odbyła się msza w intencji powodzenia nowego przedsięwzięcia. Podczas mszy utwory wokalne (m.in. Adolphe Adama, Gabriella Fauré i Stanisława Moniuszki) wykonali artyści teatru.

W południe dyrektor podejmował zespół uroczystym obiadem, a o 16.30 powitano

na dworcu gości z Warszawy. Spodziewano się liczniejszego i bardziej reprezentatywnego grona, a przybyli tylko dziennikarze. Na spektaklu zajęli łóż I piętra, jedynie nestor, Wincenty Korotyński z „Gazety Warszawskiej”, zasiadł na parterze.

Zanim podniosła się kurtyna, teatralna orkiestra odegrała jeden z chopinowskich polonezów, zastępujących w latach zaborów hymn narodowy.

Potem wystawiono komedię Kazimierza Zalewskiego „Małżeństwo Apfel”. Następnego dnia popisywał się personel operetkowy w „Pierścieniu rodzinnym” Edmonda Audrana.

Recenzenci łódzcy i warszawscy z uznaniem pisali o wykonawcach. Szczególnie wyróżniano Karola Kopczewskiego, Mariana Winklera, Józefa Chmielińskiego oraz Ferdynanda Feldmana (jego córką z drugiego małżeństwa była Krystyna Feldman, znana z serialu „Świat według Kiepskich”). Za to środowisko teatralne długi czas oskarżało Kościeleckiego, że wykłuskując najzdolniejszych artystów zagroził byt zespołów prowincjonalnych.

Największym wyzwaniem okazała się publiczność. Na inaugurację łodzianie w wieczorowych strojach przybyli tłumnie i trzeba było dostawiać krzesła. Generalnie jednak zastęp polskiej inteligencji w Łodzi był skromny. „Publiczność mieszana, półniemiecka” – zauważył jeden ze sprawozdawców po premierze. Toteż Kościelecki starał się przyciągnąć i inne nacje. „Małżeństwem Apfel” – Żydów. Niemców kokietował utworami Fryderyka Schillera. Sięgnął nawet po „Rewizora” Gogola, chociaż łodzianie bojkotowali artystów i sztuki rosyjskie, ale chodziło mu o przyciągnięcie carskiej administracji.

Jednak premierowy zapal nie trwał długo. Po dwóch latach Kościelecki zrezygnował. Ale idea stałej sceny w Łodzi zwyciężyła i jesienią 1890 r. teatralne

stery przejął Karol Kopczewski, a po nim Czesław Janowski.

8 października 1898 w „Gońcu Łódzkim” ukazał się obszerny utwór Artura Głiszczyńskiego pod znanym tytułem „1888 – 1898”.

Poeta do miasta „pracy, liczby i złota” wprowadził sztukę, żebrając o stałe miejsce dla siebie. Otrzymała je, a po 10 latach

**„w wielką świątynię
Siedziba Sztuki urasta...
Wiecznie świeży czar z niej płynie
I życie uświetnia (...)”**

Istotnie, kierujący wówczas teatrem Michał Wołowski śmiało już konkurował z Warszawą, wyprzedzając ją we wprowadzaniu nowych utworów. Ale największe sukcesy przyszły za dyrekcji Aleksandra Zelwerowicza (1908-11). Wówczas teatr łódzki zaczęto postrzegać jako pierwszą scenę polską. Po upływie kolejnych dziesięcioleci inny wielki mag polskiego teatru – Leon Schiller – uznał Łódź za „dobre miasto dla teatru”.

Ów charakter Łodzi jako miasta teatralnego trwa już od 125 lat. Przez ten czas zmieniały się nazwy, pod którymi działała najstarsza scena. Kolejno były „Victoria”, „Polski”, „Miejski”, „Teatr Wojska Polskiego”, a ponad sześćdziesiąt lat jej patronem jest Stefan Jaracz. Zmieniał się też adres – po tragicznym pożarze budynku „Victorii” przy Piotrkowskiej 67 (w tym miejscu do niedawna było kino „Polonia”), teatr przeniósł się na Cegielnianą 63. Między wojnami miał swoją siedzibę na Dzielnej 18 (dzisiaj Narutowicza, w miejscu kina „Bałtyk”) oraz Cegielnianej 18. Od 1945 r. znów przy Cegielnianej 63, czyli obecnie Jaracza 27.

Jan Skąpski



Uroczysta gala i spektakl „Kapliczka.pl, czyli wszystko dawniej szło lepiej jak teraz” uświetniły jubileusz 125-lecia Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi. W uroczystościach uczestniczył wicemarszałek Sejmu RP Cezary Grabarczyk, marszałka województwa Witolda Stępnia reprezentował członek zarządu województwa łódzkiego Marcin Bugajski.

Cezary Grabarczyk odczytał list od marszałka Sejmu RP Ewy Kopacz, która przekazała całemu zespołowi gratulacje i wyrazy uznania za „tak znaczącą obecność teatru w polskiej kulturze”. Wojewoda łódzki Jolanta Chełmińska wręczyła przyznane przez prezydenta Bronisława Komorowskiego order i odznaczenia. Dyrektor sceny Wojciech Nowicki odznaczony został Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski zostali uhonorowani szef artystyczny teatru Waldemar Zawodziński i aktor Bronisław Wrocławski. Nagrody Marszałka Województwa Łódzkiego otrzymali: dyrektor Teatru Wojciech Nowicki, główna księgowa Zofia Ułamek oraz aktorzy – Milena Lisiecka oraz Mariusz Witkowski. Marcin Bugajski przekazał w imieniu marszałka Stępnia pamiątkowy obraz z dedykacją: W 125-lecie... od Dużej Sceny po regionalne, od gwiazd po halabardników, przez kolejne lécia – rozkwitaj, „Jaraczul!”.

Z okazji jubileuszu otwarto wystawę fotografii „Niezapomniane. Od Krasnowieckiego do Zawodzińskiego”, przypominającą najważniejsze powojenne inscenizacje, zrealizowane na deskach tej sceny. Obchody jubileuszu wzbogacono także o sesję naukową „Teatr Jaracza w Łodzi – pomiędzy klasyką i współczesnością”.





Blżej do Stuttgartu

Na zamku w Stuttgarcie marszałek Witold Stępień oraz Peter Friedrich, minister Rady Federalnej ds. Europy i Stosunków Międzynarodowych Kraju Związkowego Badenia-Wirtembergia podpisali list intencyjny, dotyczący współpracy pomiędzy województwem łódzkim i krajem związkowym Niemiec Badenia-Wirtembergia.

Strony zamierzają rozwijać współpracę w dziedzinach: gospodarki, projektów unijnych, kształcenia i nauki. Będą dzielić się doświadczeniami w dziedzinie zdrowia, infrastruktury oraz administracji.

Marszałek Witold Stępień powiedział m.in.: – Jest to moja trzecia wizyta w Stuttgarcie, z czego dwie były w związku ze współpracą Łodzi z tym miastem. Cieszę się, że partnerstwo miast zamieniamy teraz w partnerstwo regionów. Nasza współpraca już się tak naprawdę zaczęła, bo w listopadzie przyjedzie tutaj grupa 20 nauczycieli z województwa łódzkiego, którzy przez tydzień będą szkolić język niemiecki i metodykę nauczania.

Minister Peter Friedrich z kolei powiedział, że bardzo cieszy go długa lista projektów, które możemy wspólnie realizować. Szczególnie liczy na przedsięwzięcia dotyczące kultury, zwłaszcza przedstawione przez Muzeum Sztuki w Łodzi.

W ceremonii uczestniczyli m.in. Marek Mazur, przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego, i Hanna Zdanowska, prezydent Łodzi. W Badenii-Wirtembergii rozwinięta jest przedsiębiorczość klastrów, czyli skupiająca przedsiębiorców, reprezentujących różne branże. Najważniejsze, oprócz klastra samochodowego są klastry: biotechnologii, nanotechnologii, przemysłów kreatywnych i logistyki.

Wartość inwestycji bezpośrednich przedsiębiorstw z Badenii-Wirtembergii w Polsce wynosi ponad 1,5 mld euro. Wśród ważnych inwestorów o charakterze globalnym jest Häring Polska w Piotrkowie Trybunalskim (wyroby precyzyjne dla przemysłu samochodowego, z zatrudnieniem 1,1 tysiąca osób).

Kazachowie w Łodzi

Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego odwiedzili przedstawiciele rządu Kazachstanu, zainteresowani polityką regionalną. Podjął ich członek zarządu województwa, odpowiedzialny za fundusze unijne, Marcin Bugajski.

W delegacji kazachskiej byli między innymi przedstawiciele Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, Ministerstwa Rozwoju Ekonomicznego i Handlu, a także przedstawiciel Urzędu do spraw Przedsiębiorczości i Przemysłu obwodu aktjubińskiego.

Goście dopytywali o dokumenty i projekty, dotyczące strategii rozwoju do 2020 r., najważniejsze inwestycje i środki na rozwój infrastruktury w regionie. Marcin Bugajski wyjaśniał również zasady, według których rozdzielane jest dofinansowanie unijne, a także przedstawił zalety inwestycyjne województwa łódzkiego.

Droga z widokami



Artur Bagieński, wicemarszałek województwa łódzkiego, otworzył zmodernizowaną drogę wzdłuż Pilicy. Gmina Rzęczyca koło Tomaszowa Mazowieckiego zakończyła drugi etap inwestycji pod nazwą „Rozbudowa drogi gminnej Lubocz - Brzeg - Grotowice - Brzeziny - Łęg”.

Po uroczystym przekazaniu do użytku jezdni, kierowcy mogą jeździć przebudowaną i na nowo oznakowaną trasą, przebiegającą w malowniczej okolicy, wzdłuż doliny Pilicy i Spalskiego Parku Krajobrazowego. Jest to jednocześnie bardzo ważna droga dla mieszkańców miejscowości, leżących wzdłuż trasy. Łączy ona wojewódzkie drogi nr 726 i 728, czyli prowadzące z okolic Tomaszowa i Opoczna w stronę województwa mazowieckiego.

Porozumienie ze Styrią

Marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień oraz przewodniczący sejmiku Marek Mazur wzięli udział w misji gospodarczej do kraju związkowego Styria w Austrii. Podpisana tam została deklaracja współpracy pomiędzy województwem łódzkim i krajem związkowym Styria. Dokument sygnowali: marszałek Witold Stępień oraz Christian Buchmann, radca Styrii ds. gospodarki, Europy i kultury.

– Najbardziej zależy nam na współpracy między uczelniami oraz w zakresie odnawialnych źródeł energii – powiedział Christian Buchmann. Marszałek Stępień chce powieścić w Łódzkiem wzorce rozwoju regionalnego Styrii. Regionu, który może być przykładem wykorzystania środków unijnych, innowacyjności

i transferu wiedzy z uczelni do biznesu. Współpraca, realizowana głównie poprzez wspólne projekty unijne, obejmuje takie obszary, jak: gospodarka, rolnictwo, ochrona środowiska, źródła energii odnawialnej oraz wydajność energetyczna. Wymiana doświadczeń dotyczyć będzie także nauki i oświaty, administracji i polityki zatrudnienia.

Styria szczyti się najwyższym – w porównaniu z pozostałymi krajami związkowymi Austrii – udziałem wydatków na badania i rozwój. Na jej obszarze działa pięć uniwersytetów, 24 zawodowe wyższe szkoły i kilkanaście ośrodków badawczo-rozwojowych, ściśle powiązanych z przemysłem. Co trzeci austriacki nowoczesny produkt (high-tech) jest wytwarzany na terenie Styrii.



Doktorat honoris causa dla Michaela Haneke

Wraz z szacownym gronem gości z kraju i zagranicy marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień wziął udział w inauguracji nowego roku akademickiego w szkole filmowej w Łodzi. Uroczystość zwieńczyło przyznanie przez uczelnię tytułu doktora honoris causa austriackiemu reżyserowi Michaelowi Haneke.

W Wytwórni, zabierając głos w imieniu własnym oraz wojewody Jolanty Chełmińskiej i prezydenta Łodzi Hanny Zdanowskiej, marszałek Stępień podkreślił, że wszystko, co doceniane jest przez świat w polskiej kulturze i sztuce filmowej, wywodzi się z Targowej i Łąkowej. – Wspinał się więc, że dzisiaj Targowa przybywa na Łąkową, aby tu inaugurować nowy, a przy tym jubileuszowy, 65. rok akademicki – dodał marszałek, składając gratula-

cje wyróżnionemu gościowi i przekazując mu list, w którym napisał m.in.:

„Jesteśmy wdzięczni, że nie pozostaje Pan jedynie w wygodnym cieniu canneńskich Złotych Palm oraz tegorocznego Oscara i wielu innych nagród, jakie zdobył Pan za swoją twórczość, odwiedzając nas i dzieląc się z widzami i młodymi adeptami sztuki filmowej swoim przebogatym doświadczeniem. Dziękujemy również, że osobiście możemy skonfrontować z rzeczywistością słowa Jeana-Louisa Trintignanta o Panu i Pana twórczości: „Jego filmy bywają niesmaczne, ale on sam jest przez cały czas uśmiechnięty. Jest miłym człowiekiem, choć trudno w to uwierzyć, oglądając to, co nakręcił”. Przynajmniej z drugą częścią tej wypowiedzi nie sposób nie zgodzić się...” – napisał marszałek.

Turniej w Czarnogórze

Drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Kolużkach, zdobywcy I miejsca w XXXVI finale ogólnopolskiego Turnieju Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego w Jaśle w czerwcu 2013 roku, została zakwalifikowana przez Międzynarodową Federację Samochodową (FIA) do udziału w mistrzostwach Europy. We wrześniu zespół, jako reprezentacja Polski, wziął udział w zawodach, rozgrywanych w miejscowości Bar w Czarnogórze. Do rywalizacji stanęły 22 drużyny. Młodzi zawodnicy z całej Europy w wieku 10-12 lat zmagali się z zadaniami teoretycznymi z zakresu bezpieczeństwa ruchu drogowego i wykazywali praktycznymi umiejętnościami jazdy na rowerze.

Mistrzem Europy na rok 2013 została reprezentacja Serbii, wicemistrzostwo



zdołała drużyna Rosji, trzecie miejsce wywalczyła ekipa Łotwy. Drużyna PZM Polska zajęła 14 miejsce, ex aequo z drużyną Niemiec. Gratulacje za zdobycie tytułu mistrza Polski 2013 i udział w mistrzostwach Europy w Czarnogórze złożyła zawodnikom, opiekunowi Markowi Kamińskiemu oraz dyrektorowi szkoły Waldemarowi Siedlikowi wicemarszałek Dorota Ryl.

Zaplecze dla „ełki”



Budowa zaplecza technicznego Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej została oficjalnie rozpoczęta. Wmurowany został akt erekcyjny pod najnowocześniejsze w Polsce centrum serwisowe dla pociągów, powstające w pobliżu stacji kolejowej Łódź Widzew. Podpis na dokumencie złożył marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.

Zaplecze zajmie obszar 4,5 hektara. Będą tam prowadzone przeglądy techniczne, naprawy oraz bieżące utrzymanie taboru Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej. Generalnym wykonawcą jest firma Trakcja S.A. Budowa jest częścią projektu, zakładającego także zakup 20 elektrycznych zespołów trakcyjnych FLIRT, które będą obsługiwać cztery trasy ŁKA: do Sieradza, Kutna, Łowicza i Kolużek oraz ring wokół Łodzi.

Hala centrum serwisowego będzie miała 140 metrów długości i 40 metrów szerokości. Zaplecze wyposażone zostanie w nowoczesne urządzenia, które posłużą do codziennej obsługi oraz napraw taboru ŁKA. Na poszczególnych torach będą m.in.: myjnia pojazdów, tokarka podtorowa do toczenia zestawów kołowych, laserowe stanowisko do pomiarów zestawów kołowych, waga do pomiaru nacisku kół zestawów kołowych. W budynku znajdować się będzie magazyn części zapasowych do pociągów, warsztaty oraz pomieszczenia socjalne dla pracowników.

Termin zakończenia budowy ustalono na połowę 2014 roku. Wartość inwestycji wynosi ponad 55 mln zł. Cały projekt „Budowa systemu Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej” wart jest 458 mln zł, a kwota dofinansowania wynosi ponad 193 mln zł.

„Z prac zarządu” przygotował
Wydział Informacji
i Komunikacji Społecznej



Samorząd przed sądem

Przygotował dr Robert Adamczewski

Sprawa mieszkań komunalnych

Rada miasta w uchwale w sprawie zasad obrotu lokalami mieszkalnymi wprowadziła w § 6 postanowienie, wykluczające na pięć lat możliwość sprzedaży lokali zajmowanych przez najemców, którzy w ciągu ostatnich pięciu lat otrzymywali dodatek mieszkaniowy, zasilek z pomocy społecznej, mieli lub mają zaległości czynszowe, mają lub sprzedali nieruchomości bądź mieszkanie spółdzielcze. Regulację tę za niezgodną z prawem uznali rzecznik praw obywatelskich oraz grupa mieszkańców. W ocenie RPO, rada faktycznie pozbawiła określone grupy najemców pierwszeństwa nabycia ze względu na dodatkowe, negatywne kryteria, których nie przewiduje ustawa o gospodarce nieruchomościami, nie określiła natomiast zasad przeznaczenia lokali do zbycia. Zgodnie z ustawą prawo pierwszeństwa przysługuje najemcy, który spełnia kryteria nawiązania najmu na czas nieoznaczony. Podobne zarzuty stawiali mieszkańcy.

Rada miasta twierdziła natomiast, że nie ma mowy o dyskryminacji. Podkreślała, że ma prawo ustalać zasady korzystania z przywileju, jakim jest sprzedaż najemcom mieszkań komunalnych nie na przetargu, lecz z prawem pierwszeństwa nabycia. Uznała to za sposób realizacji polityki lokalowej.

WSA w Warszawie stwierdził nieważność uchwały w części dotyczącej m.in. wskazywanego § 6. Sąd zwrócił uwagę, że gmina co prawda ma prawo w ramach ustalania zasad wykupu lokali komunalnych określać, jaką kategorię mieszkań i o jakiej powierzchni może zbywać. Niemniej jednak nie może regulować tych kwestii inaczej niż wynika to z ustawy o gospodarce nieruchomościami. WSA zwrócił też uwagę na regulację Konstytucji RP, z której wynika obowiązek prowadzenia polityki sprzyjającej zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych. Wskazał ponadto, że ustawa o ochronie lokatorów zobowiązuje gminy do zaspokajania potrzeb mieszkaniowych gospodarstw domowych o najniższych dochodach. Sąd podkreślił w związku z tym, że to sytuacja ekonomiczna powoduje, że coraz więcej

osób musi korzystać z różnych form pomocy społecznej. Nie można ich jednak z tego powodu pozbawiać dodatkowo prawa pierwszeństwa wykupu lokalu (sygn. akt I SA/Wa 60/13).

Lokalizacja sklepu alkoholowego

Prezydent miasta rozpatrywał wnioski o uzyskanie zezwolenia na sprzedaż alkoholu (40). Pozwolenie uzyskało jedynie 11 przedsiębiorców, ponieważ w dniu wydawania decyzji do rozdysponowania było tylko 11 punktów sprzedaży napojów alkoholowych. Co istotne, wszystkie spośród 40 zgłaszanych miejsc spełniały wymogi.

Powstała sytuacja, w której zgodnie z uchwałą rady miejskiej kryteria (daty wpływu i zasady jeden przedsiębiorca – jeden punkt sprzedaży) spełniała większa liczba przedsiębiorców niż liczba wolnych punktów, dlatego konieczne było przyjęcie dodatkowego kryterium oceny wniosków.

Wydający zezwolenia prezydent miasta uwzględnił terytorialny zasięg rozdysponowanych już punktów, według którego zezwolenie może otrzymać ten przedsiębiorca, na którego terenie nie ma punktu sprzedaży alkoholu, oraz ten, gdzie punktów jest najmniej. Decyzję zakwestionowała spółka, która nie otrzymała zezwolenia. Wskazała, że wniosek złożyła jako trzecia i nie posiada, poza tym jednym, innych punktów sprzedaży. Zdaniem odwołującej się spółki, kryterium terytorialnego położenia punktów sprzedaży jest nieprecyzyjne, niejasne i nie zostało ujęte w uchwałach miejscowych.

Rozpoznające odwołanie spółki SKO stwierdziło, że prezydent zasadnie odmówił spółce przyznania zezwolenia. Kolegium wyjaśniło, że skoro dwa kryteria nie wystarczyły do wydania zezwoleń przedsiębiorcom, to należało przyjąć trzecie (terytorialne), a tego wymogu spółka nie spełniała.

WSA w Białymstoku oddalił skargę. Stwierdził, że nie doszło do przekroczenia uprawnień organów, gdyż prezydent miał prawo zastosować dodatkowe kryterium „terytorialności”. Sąd stwierdził,

że faktycznie kryterium nie było wcześniej znane przedsiębiorcy, lecz jego zdaniem jest logiczne i dopuszczalne do zastosowania przez organ decyzyjny (sygn. akt II SA/Bk 745/11).

Odmienne stanowisko zajął NSA, według którego odmowa udzielenia spółce zezwolenia nastąpiła wbrew kryteriom ustalonym przez miasto, z przekroczeniem granic uznania administracyjnego oraz z naruszeniem przepisów ustawy o wychowaniu w trzeźwości. NSA nie kwestionował co prawda, że w ramach uznania administracyjnego można wprowadzić dodatkowe kryteria wyboru, ale – jak podkreślał – określenie tych dodatkowych kryteriów powinno być obiektywne, jasne i precyzyjne, a procedura wyboru przejrzysta i poddająca się kontroli. Sąd zwrócił uwagę, że nie wykazano, aby stosowanie dodatkowego wymogu było konieczne. Podniósł też, że skoro jednym z kryteriów podstawowych była data wpływu wniosku, to należało preferować tych przedsiębiorców, którzy złożyli wnioski najwcześniej, m.in. skarżąca spółka (sygn. akt II GSK 605/12).

Sołectwo na terenie miasta

Rada miasta uchwałą powołała na terenie miasta jednostkę pomocniczą, tj. sołectwo. Wojewoda rozstrzygnięciem nadzorczym stwierdził nieważność uchwały.

Rozpoznający skargę gminy Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu uchylił rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody. Uzasadniając swoje stanowisko sąd podkreślił, że ustawa o samorządzie gminnym nie zawiera przepisu wprost wskazującego, na jakich obszarach mogą być tworzone poszczególne rodzaje jednostek pomocniczych (sołectwa, dzielnice, osiedla i inne). Jednocześnie podkreślił, że sprzeczne z zasadą racjonalności prawodawcy byłoby przyjęcie, że każda z tych jednostek może być przez radę gminy dowolnie tworzona. W ocenie WSA nie oznacza to jednak, że sołectwa nie mogą być tworzone w miastach, jeżeli w ich granicach administracyjnych znajdują się obszary wiejskie. Bez znaczenia jest zatem, czy znajdują się w granicach miast, czy też poza nimi (sygn. akt II SA/Po 681/13).

INFORMUJE

23 XI Łowicz ■ AGUA DE LAGRIMAS

Ważnym wydarzeniem Łódzkich Spotkań Teatralnych 2013 będzie prezentacja spektaklu „Agua De Lagrimas” w wykonaniu aktorów Teatru Pantomimy Mimo w Łowickim Ośrodku Kultury 23 listopada o godz. 18.00.

**4 XI Sieradz
KONCERT MAGDY
STECZKOWSKIEJ Z ZESPOŁEM**

Magdalena Steczkowska, artystka znana od wielu lat, 4 listopada o godz. 20.00, wraz z zespołem Indigo, wystąpi na scenie Teatru Miejskiego (Sieradzkie Centrum Kultury). Artystka na swoim koncie ma koncerty zarówno solowe, jak i występy u boku wielkich polskich artystów sceny muzycznej. Jako muzyk sesyjny uczestniczyła w nagraniach do ponad 50 albumów. Obecnie stoi na czele grupy Indigo, z którą nagrała 3 płyty: „Ultrakolor”, „Cuda” i „Pełnia”. Bilety w cenie: 10-15 zł. Niezapomniane wrażenia muzyczne gwarantowane.

**13 XI Łódź
RADOŚĆ ŻYCIA**

13 listopada w Łódzkim Domu Kultury o godz. 16.30 miłośnicy malarstwa Danuty Muszyńskiej-Zamorskiej, autorki wielu niezwykłych dziecięcych portretów, będą mieli okazję do wzięcia udziału w rozmowie z artystką. Ale opowieści o jej życiu to niejedyny powód, dla których warto wybrać się na to spotkanie. Wszyscy, którzy zdecydują się przyjść, będą mogli obejrzeć najważniejsze dla artystki obrazy i film biograficzny.

**16-17 XI Łódź
XVI ŁÓDZKI FESTIWAL
CHÓRALNY CANTIO
ŁODZIENSIS**

25 chórów i zespołów wokalnych z całej Polski zaprezentuje się w Łódzkim Domu Kultury podczas XVI Łódzkiego Festiwalu Chóralnego Cantio Lodziensis, odbywającego się w dniach 16-17 listopada. Około 900 chórzystów rywalizować będzie w ośmiu kategoriach, a ich programy oceni jury pod przewodnictwem prof. Józefa Świdra. Dodatkową atrakcją będzie występ chóru kameralnego ze Lwowa. Festiwal zawita z koncertami do Łowicza, Piotrkowa Trybunalskiego i Aleksandrowa Łódzkiego.

**21-24 XI Kutno
STACJA KUTNO**

Kutnowski Dom Kultury już po raz 9 organizuje Ogólnopolski Konkurs Piosenek Honorowego Starosty Kutnowskiego Jeremiego Przybory „Stacja Kutno”, dzięki któremu możemy bliżej poznać twórczość tego pisarza, poety i aktora. Uczestnicy konkursu wezmą udział w warsztatach muzycznych z Elżbietą Zapendowską i Bogdanem Hołownią. 23 listopada odbędzie się konkurs „Piosenki Mistrza Jeremiego”. Festiwal zakończy się 24 listopada Koncertem Galowym.

**29 XI Pabianice
ANDRZEJKI W STYLU RETRO**

29 listopada o godz. 19.00 Miejski Ośrodek Kultury w Pabianicach zaprasza na wyjątkowy wieczór andrzejkowy. Tym razem będzie to gratka dla miłośników polskiej piosenki retro oraz fascynatów okresu międzywojennego i powojennego. Na scenie wystąpią znani artyści Teatru Muzycznego „IWIA”, którzy wcielią się w damy w stylu glamour i wytwornych dżentelmenów, oddając widzom magię stylu z tamtych lat. Bilety w cenie 28 zł.



**REGIONALNA
AKADEMIA
KADR KULTURY
ZAPRASZA
NA SZKOLENIA:**

W ŁODZI:

15 XI Emisja głosu

16 XI Edukator doskonały,
czyli jak stworzyć warunki do uczenia się (nie tylko w kontekście edukacji kulturalnej)

22 XI, 29 XI Kamera nie jest mi obca,
czyli sztuka budowania pozytywnych relacji z mediami

W REGIONIE:

5 XI Łowicz

Metodologia tworzenia aplikacji o grant w ramach konkursów ogłaszanych przez MKiDN.

**ŁÓDZKIE SPOTKANIA TEATRALNE
2013**

15 XI, godz. 19.00, Skierniewice
Spektakl „Zły”, Scena Prapremier „InVitro” (Lublin), Miejski Ośrodek Kultury w Skierniewicach

23 XI, godz. 18.00, Łowicz
Spektakl „Agua De Lagrimas”, Teatr Pantomimy Mimo (Warszawa), Łowicki Ośrodek Kultury

24 XI, godz. 18.00, Łowicz
Spektakl „Księżyc i Magnolie”, Teatr Gęsi i Róże (Łódź), Łowicki Ośrodek Kultury

Łódzkie hołdy dla Paderewskiego



Ignacy Jan Paderewski gościł w Łodzi kilkakrotnie. Po raz pierwszy przyjechał do miasta w 1899 roku.

Wówczas to, przed jego przybyciem do Polski, w „Echu Muzycznym” ukazał się artykuł Władysława Żeleńskiego, który pisał: „Jasna gwiazda pierwszej wielkości zabłysnęła na horyzoncie sztuki społecznej i taką pozostanie, choć miną lata i przebrzmie czar wirtuozostwa. Dzieła, jakie pozostawi po sobie Ignacy Paderewski, zarówno jak wpływ, wywierany na otoczenie, na epokę swoją, nie mogą przeminąć bez śladu”.

Ignacy Jan Paderewski w tymże roku koncertował w Łodzi w szczerze zapelnionej Sali Vogla przy ulicy Dzielnej aż dwukrotnie: 16 i 17 stycznia. Oba koncerty przyjęto owacyjnie, a w łódzkim „Rozwoju” napisano, że mistrz, dając program imponujący bogactwem treści, nie schodził prawie z estrady, bo dorzucić musiał kilka kawałków nad program, a okwiecony i wieńcami ozdobiony. Opuścił miasto w środę, 18 stycznia, rannym pociągiem, udając się do Warszawy.

Owacyjnie przyjmowano go również 10 stycznia 1904 roku, gdy koncertował w tej samej sali przy ulicy Dzielnej. W 1913 roku natomiast, po zapowiedzeniu jego koncertu 25 marca, rozległy się głosy, że może zostać zbojkotowany, bowiem m.in. środowisko Niemców nie potrafiło zapomnieć Paderewskiemu ufundowania pomnika grunwaldzkiego w Krakowie, które to dzieło w intencji fundatora „Zrodziła miłość głęboka Ojczyzny”.

Dzień koncertu okazał się jednak dniem wielkiego hołdu, złożonego wielkiemu Polakowi. Artysta otrzymał olbrzymie, niemilknące owacje, od których drżała cała sala. W końcu estradę otoczyły tłumy wielbicieli. Panie obrzuciły mistrza kwiatami, przykrywając nimi całą estradę koncertową, a przedstawiciele szkół mu-

zycznych złożyli olbrzymie wieńce. Wręczono też Paderewskiemu pamiątkowy, oprawiony w skórę, adres z monogramem mistrza, opatrzony kilkunastoma setkami podpisów wielbicieli. Hołd mistrzowi składały też wiwatujące tłumy, zgromadzone przed salą koncertową oraz na dworcu, gdy odjeżdżał do Warszawy po przedłużonym przez bisy koncercie.

Paderewski w tym czasie miał już ugruntowaną pozycję na świecie. Podziwiano go jako wielkiego artystę, darzono szczerym podziwem i wielkim szacunkiem jako męża stanu i patriotę. Czczono go także jako człowieka czulego na ludzką niedolę, o czym gazety często donosiły, np. w 1894 roku, gdy w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie zakupił folwark Rozprza za 52.200 rubli, pisano, iż część ziem zostanie rozparcelowana, pięć lat później szczęśliwo podano cele, na jakie przeznaczyl całkowity dochód w kwocie 7.856 rubli 74 kopiejki z koncertów w Warszawie...

Łodzianie dali wyraz uwielbienia dla mistrza, gdy pod koniec 1918 roku do miasta dotarła wieść o przejeździe Paderewskiego wraz z małżonką oraz misją angielską pod przewodnictwem pułkownika Waade 1 stycznia 1919 roku specjalnym pociągiem z Poznania przez Kalisz i Łódź do Warszawy (z 5-minutowymi postojami w Sieradzu i Pabianicach). W Łodzi zaplanował entuzjazm. Zaplanowano nawet 20-minutową uroczystość i w tym celu utworzono komitet organizacyjny. Dworzec udekorowano girlandami ze świerków oraz sznurami różnokolorowych lampek elektrycznych, tak że dworzec wyglądał jak pałac z bajki. Zawieszono również sztandary polskie i państw koalicyjnych.

Dostojnych gości oczekiwali na peronie

przedstawiciele wojska polskiego, instytucji miejskich, delegacje wszystkich cechów ze sztandarami, przedstawiciele stowarzyszeń i korporacji, m.in. Miejskowa Rada Opiekuńcza, Polska Macierz Szkolna, Stow. Techników, Tow. Śpiewacze „Lutnia”, związek kolejarzy, przedstawiciele prasy. Straż honorową pełnili członkowie Towarzystwa „Sokół”, wzmacniając „posterunki milicji wraz ze strażą ogniową ochotniczą, ze wszystkimi komendantami oraz prezesem Scheiblerem na czele”.

Godzinę przed spodziewanym przyjazdem dworzec Kaliski zapelnily tłumy. „Barwne proporce cechowe szumiały pod dachem peronowym (...). Szelest jedwabi sztandarowych łączył się z gwarem tłumy. Pośrodku peronu ułożono dywan, a na nim bukiet białych kwiatów, które miały być wręczone pani Paderewskiej. Dywan przyszykowano na wypadek, gdyby zechciał wysiąść Paderewski i przemówić do oczekujących tłumów”.

Informacje z trasy pociągu na bieżąco przekazywał telefonicznie osobisty sekretarz Paderewskiego: „o godzinie 8 minut 15 pociąg przybył do Kalisza... jest w Sieradzu... przebiegł Zduńską Wolę... wychodzi z Łasku”... W Łodzi oczekiwano go około godziny siódmej wieczorem. Kiedy ukazały się światła pociągu, kolejarze zapalili pochodnie oraz włączyli różnobarwne światła, w których wprost utonął cały dworzec. Z tysięcy ust popłynęła Rota... Gdy pociąg stanął, 20 tysięcy ludzi zgromadzonych na peronie zaczęło wznosić okrzyki: Witaj Paderewski! Niech żyje!

Do wagonu salonowego weszli przedstawiciele komitetu honorowego, żona nadburmistrza miasta wręczyła małżonce mistrza bukiet kwiatów... Nastąpiła seria żarliwych przemówień. Wszyscy mówcy powtarzali to samo zapewnienie: „Polska będzie odbudowana z trzech zaborów, z przystępem do morza w Gdańsku”.

Po odjeździe pociągu pochód ludzi z zapalonymi pochodniami, ze sztandarami cechowymi, śpiewając Rotę i inne polskie pieśni, ruszył ulicami Karolewską, Milscha (dziś Kopernika), Długą (Gdańska), Andrzeja, Piotrkowską do magistratu. „Pochód narodowy przedstawiał się majestatycznie, a brało w nim udział, pomimo późnej pory, przeszło 10 tysięcy ludzi”.



Koncert Paderewskiego w Nowym Jorku w 1932 r.

Marek Chudobiński

Długa droga do niepodległości

Data 11 listopada stała się wyrazistym symbolem w dziejach naszego państwa i narodu. Jesienią 1918 r. ziściło się ponadwiekowe modlitewne błaganie „Naszą ojczyznę racz nam zwrócić, Panie!”.

Przebieg wydarzeń wielkiej wojny sprawił, że w dążeniu do niepodległości zespolić się mogły wysiłki zarówno tych, którzy nadzieję pokładali w pomocy z zewnątrz, jak i tych, którzy czynem własnym, szablą, przywracać mieli wolność. Odzyskiwanie niepodległości po 123-letniej nocy zaborów było procesem długim, a wybór daty 11 listopada jako przełomu dokonany został nieco arbitralnie. Tego dnia ogłoszono kapitulację Niemiec na froncie zachodnim, natomiast uwolnionemu z magdeburzkiej twierdzy Józefowi Piłsudskiemu Rada Regencyjna przekazała pełnię władzy wojskowej. Trzy dni później otrzymał z jej rąk także pełną władzę cywilną. Warto zauważyć, że dopiero w 1937 r. ustanowiono 11 listopada Świętem Niepodległości. Do wybuchu II wojny światowej dążono cieszyć się nim dwa razy.

Niewola narodowa, którą przeżyły cztery pokolenia Polaków, odcisnęła piętno na wszystkich dziedzinach życia. Każdy z trzech zaborców dążył do jak najściślejszego powiązania ziem polskich z metropolią, zatarcia ich narodowej specyfiki, zerwania związków z pozostałymi zaborami. Nie bez racji pisał po latach Juliusz Kaden-Bandrowski o „radości z odzyskanego śmietnika”, towarzyszącej Polakom u schyłku 1918 r. Lata pierwszej wojny światowej przyniosły nowy podział ziem Królestwa Polskiego na dwa general-gubernatorstwa. Północna część okupowana była przez Niemców, południowa (w tym południowe krańce dzisiejszego woj. łódzkiego), podlegała Austro-Węgrom. Akt 5 listopada 1916 r., ogłoszony w imieniu cesarza Wilhelma II i Franciszka Józefa, zapowiadał utworzenie Królestwa Polskiego, ale milczał w sprawie jego granic. Nadzieje Polaków podtrzymywać miała powołana wkrótce Tymczasowa Rada Stanu i pełniąca rolę kolejalnej głowy państwa Rada Regencyjna. Jednocześnie wybuch rewolucji lutowej (1917 r.) w Rosji przekreślił nadzieje tych polskich polityków, którzy marzenie na odzyskanie niepodległości wiązali z Rosją. W zmienionej sytuacji politycznej zaczęli oni szukać oparcia we Francji i Wielkiej Brytanii. Zwolenników współpracy politycznej z Austro-Węgrami i Niemcami nazywano aktywistami. Główny ich trzon stanowiły środowiska popierające program polityczny Józefa Pił-



Parada wojskowa na ul. Piotrkowskiej, 1919 r.

sudskiego, a atutem były Legiony. Z kolei ugrupowania, stawiające na zabiegi dyplomatyczne na Zachodzie (Roman Dmowski i środowisko narodowodemokratyczne), nazywane były pasywistami.

Gończąca atmosfera i szybko zmieniające się wydarzenia w ostatnich miesiącach wojny sprawiły, że społeczeństwo polskie, niezależnie od wysiłku polityków, zaczęło spontanicznie przygotowywać się do przejęcia władzy od okupantów. Wykorzystywano postępujące rozprężenie i spadek morale okupacyjnych władz oraz wojska. Wprawdzie 7 października 1918 r. Rada Regencyjna ogłosiła niepodległość Polski, ale deklaracja ta nie wywołała żadnych skutków politycznych i odebrana została jako próba budowania autorytetu, którego Rada, zawdzięczająca swój byt woli okupanta, nigdy nie miała. W tej sytuacji w każdej właściwie dzielnicy Polski, w każdej miejscowości, starano się w możliwy i dostępny sposób „wybijać na niepodległość”. Już 30 października, po rozbrojeniu niewielkiego oddziału wojsk austro-węgierskich, ogłoszono niepodległość Zakopanego. Dzień później wolny był Tarnów i Kraków, gdzie utworzona Polska Komisja Likwidacyjna nie podporządkowała się Radzie Regencyjnej. W Poznaniu zawiązał się Centralny Komitet Obywatelski, władzę w mieście przejęli Polacy. W Lublinie maszerującą kompanię piechoty austriackiej rozbroiło dwóch

uczniów gimnazjalnych, a z 6 na 7 listopada powstał Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej z Jędrzejem Moraczewskim jako premierem. Choć jego rzeczynista władza nie wykraczała poza rogatki miasta, to rząd lubelski ogłosił w swoim programie m.in. demokratyczną ordynację wyborczą do przyszłego sejmiku i osmiodziesiętny dzień pracy. Żaden późniejszy rząd nie mógł już tego odwołać i zmienić. Eksponowanie programu reform społecznych było konieczne, aby przeciwdziałać zagrażającej krajowi anarchii, pozyskać środowiska chłopskie i robotnicze, które z uwagą nasłuchiwały wieści z bolszewickiej Rosji.

Ogłoszenie niepodległości nie przesądzało ani o kształcie terytorialnym państwa, ani nie rozstrzygało o przywództwie politycznym. Sytuację wewnętrzną ustabilizował dekret z 22 listopada o podstawach ustrojowych państwa polskiego, a Józef Piłsudski objął urząd Tymczasowego Naczelnika Państwa. Syberyjski zesłaniec, więzień caratu, więzień Magdeburga był niemal dla wszystkich uosobieniem czynnego, ofiarnego patrioty, walczącego z zaborcami. Odwołanie się w tytułaturze urzędu do terminu „naczelnik”, użytego u schyłku I Rzeczypospolitej przez Tadeusza Kościuszkę, było symbolicznym zamknięciem epoki niewoli.

dr Krzysztof Woźniak, Instytut Historii UE

Ryby dali w prezencie...

W centrum znajdowały się staw rybny (zimą służący za ślizgawkę), korty tenisowe, tor wyścigów konnych (w 1924 r. popisywał się na nim oficer ułanów Henryk Dobrzański, znany później pod partyzanckim pseudonimem „Hubal”), a także restauracja z kawiarnią, cukiernią, werandą dla orkiestry i stosownym zapleczem.

To park im. ks. Józefa Poniatowskiego w Piotrkowie Trybunalskim, który miał być prezentem od zaborców.

Od początku był ogólnodostępnym parkiem miejskim. Rozpościera się na ponad 6 hektarach, a pośrodku znajduje się staw (ok. 0,4 ha). Mimo nowych inwestycji, mieszkańcy narzekają jednak, że rządzący za mało o niego się troszczą. I wskazują choćby na sypiącą się nawierzchnię parkowych alejek. W końcu chodzi o park wpisany do rejestru zabytków o bez mała wiekowej historii.

Pierwsze projekty parku powstały pod koniec lat siedemdziesiątych XIX w., chodziło o podniesienie estetyki stolicy guberni. Rosyjski zaborca zamierzeń nie sfinalizował, a wrócono do nich podczas I wojny światowej, kiedy Piotrków znalazł się pod władzą austriacką. W 1916 r. ogłoszono zamiar urządzenia publicznego ogrodu spacerowego i powstał spór. Brakuje pieniędzy, twierdzili przeciwnicy. Okupanci obciążają ludność ciągle nowymi kontrybucjami, szaleje inflacja, bezrobocie, szerzy się spekulacja. Trwają działania wojenne. To nie czas na podejmowanie takich przedsięwzięć – konkludowali.

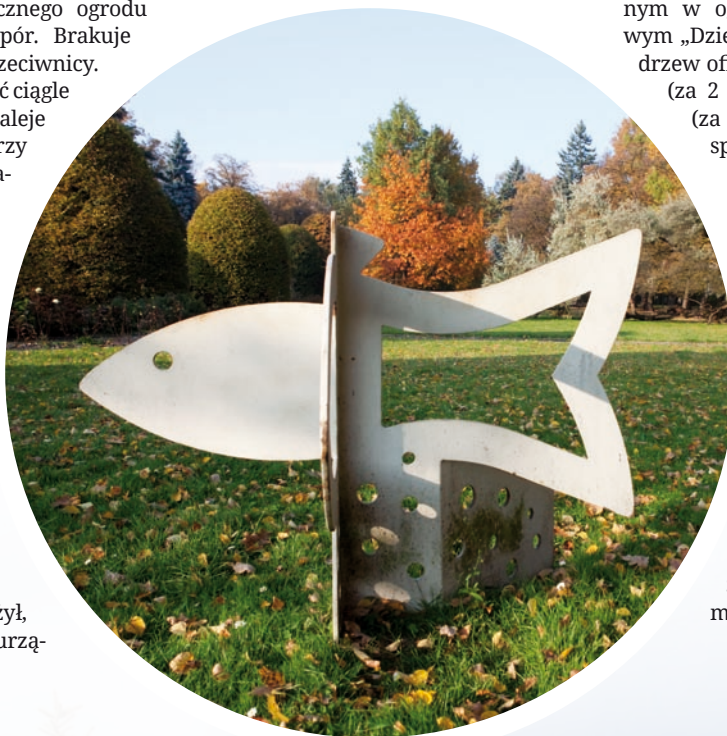
Zwolennicy powoływali się nie tylko na długoletnie oczekiwanie mieszkańców, ale też wskazywali, że sezonowe zatrudnienie przy organizowaniu parku pozwoli zmniejszyć bezrobocie i rzeszę ludzi czekających na zapomóg.

Ten argument przeważał, a magistrat roboty przy urzą-

dzaniu parku opłacał z funduszy przekazywanych przez komendę obwodową na zasiłki dla biedoty.

Problemem okazała się lokalizacja. Na działce, wskazanej jeszcze w XIX w. jako przyszły park, Austriacy zamierzali wzniesić więzienie. Niemniej Cesarsko-Królewskie Generalne Gubernatorstwo Wojskowe w Lublinie, któremu podlegał Piotrków, zmanifestowało dobrą wolę Habsburgów wobec nowych poddanych. Wybrano inną działkę, większą, dopłacono za nią 32 tys. koron.

Na tym nie koniec. Austriacy okupanci odstąpili drewno na ogrodzenie parku po obniżonej cenie, zamiast 13 150 koron miasto zapłaciło 3 133 korony. Dodatkowo komenda obwodowa sprezentowała podpórki do drzew za ponad 800 koron.



Natomiast zarząd Cesarsko-Niemieckiej Kolei Żelaznej podarował żwir do wysypiania parkowych alejek (wart 3 400 koron), chociaż już za transport miasto zapłaciło 500 koron.

Darem były też rośliny, przekazywane po magistrackim apelu, zamieszczonym w ogólnopolskim niepodległościowym „Dzienniku Narodowym”. Sadzonki drzew ofiarował ksiądz Jan Lichtenstein (za 2 tys. koron), miasto Budapeszt (za 300 koron) i firma Wanieck spod Berna (1350 koron).

Na liście ofiarodawców znalazły się też piotrkowskie huty szkła – „Hortensja” i „Kara”, gazownia miejska oraz indywidualni darczyńcy. Ziemianie z Woli Krzyżtoporskiej, Witowa, Niechcic i Bujen ofiarowali sadzonki drzew i krzewów. Inżynier Józef Skrobanek, porucznik setnego pułku piechoty, bezpłatnie przygotował plan parku, a inżynier Stefan Mazurowski zaprojektował obiekty parkowe. Studnię artezyjską podarował mieszkający



w Moszczenicy Ender. Nawet ryby do parkowego stawu były prezentem od Netzla i Przedpełskiego.

Łącznie w parku posadzono ponad 11 tys. drzew (wśród nich drzewa korkowe, cierniowe, miłorząb), blisko 7 tys. krzewów i 4 tys. roślin ozdobnych.

Plan parku oparty został na wzorach francuskich, z regularnym układem alejek, przecinających się pod kątem prostym. Za to kwiaty rozmieszczono swobodnie.

Park przynosił miastu zyski z działalności gastronomicznej, ze sprzedaży ryb i siana, z biletów na ślizgawkę i wstępu na korty. Dzięki temu utrzymywano specjalnego ogrodnika parkowego, a latem dwa razy w tygodniu urządzano nieodpłatnie koncerty.

Piotrkowianie nie tylko swoją ofiarnością przewyższyli „dary” zaborcy, ale też przydadali parkowi patriotycznego charakteru. 15 października 1917 r., w stulecie śmierci Tadeusza Kościuszki, przy wejściu

do parku zasadzono dąb i umieszczono granitowy głaz z następującą inskrypcją: >> Narodzie! Podnieś Ducha Twjej odwagi i Twego obywatelstwa. Bóg potężny Twjej sprawie sprzyja.<< Z raportu Narodowi Polskiemu o zwycięstwie pod Raclawicami. Drzewo Wolności w 100-ną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki zasadzone przez miasto Piotrków 15 X 1917.

W tym samym roku park zyskał jako patrona ks. Józefa Poniatowskiego.

Z kolei w październiku 1924 r. w parku ustawiono głaz, upamiętniający sprowadzenie do kraju prochów Henryka Sienkiewicza.

Trzy lata później zaszła istotna zmiana: w południowej części parku urządcono ogród botaniczny. Na 260 poletkach wyrosły rośliny lekarskie, ozdobne, użytkowe, błotne i wodne (w latach 30. wybudowano dla nich specjalny basen

z wodotryskiem). Były tam też pasieka, alpinarium i pergola z roślinami pnącymi.

Pierwotnie ogród botaniczny miał służyć jedynie do edukacji nauczycieli i uczniów, ale uznanie mieszkańców sprawiło, że po kilku latach został powiększony i rozbudowany. I funkcjonuje do dziś.

Jan Skąpski



Klasztor poddominikański w Sieradzu



Jeden z odnowionych klasztornych krużganków



Siostra Alina Kulik zaprasza do gościnnych pokoi

Spełniony sen mniszki...

Zderzenie z ciszą bywa trudne. Zanim jej sens dojdzie do człowieka, musi posmakować. Wtedy zaczyna się odnowa.

Tak siostra Alina Kulik, przełożona sieradzkich urszulanek, pojmuje ideę stworzenia w klasztorze pokoi dla tych, którzy chcą uciec od zgiełku, uporządkować wewnętrzny chaos. Czeka na nich 19 ascetycznych pomieszczeń, wyposażonych w meble i łazienki. Jest też miejsce do przygotowywania i spożywania posiłków. Na poddaszu, gdzie powstały pokoje gościnne, trwają ostatnie prace.

– Nie zależy nam, żeby były to kolejne pokoje hotelowe – zastrzega siostra Kulik. – To miejsce specjalne. Tu się skupiamy, tu się modlimy i nic z tego charakteru nie może stracić. Ci, którzy będą tutaj szukać refleksji, muszą zachować silentium sacrum.

XIII-wieczny klasztor i kościół należały do dominikanów, którzy musieli je opuścić po powstaniu styczińskim, gdy car spowodował kasatę zakonu. Przez lata klasztor popadał w ruinę, aż zjawiła się w Sieradzu przyszła święta Urszula Ledóchowska i uległa prośbie ziemianek, aby budowlę dźwignąć. Od 1922 roku urszulanki zrobiły dużo, ale remontu na taką skalę, jak ostatnio, nie było w klasztorze nigdy. Szanse dał projekt rewitalizacji sieradzkiej starówki, na którą miasto otrzymało unijną dotację. Prezydent Sieradza zachęcił urszulanki, aby zostały partnerem wielkiego, bo obliczonego na ponad 60 milionów złotych, projektu.

– Obawiałam się tego wielkiego zadania ze względów finansowych, całe nasze zgromadzenie zostało postawione na baczność – przyznaje siostra przełożona sieradzkich urszulanek. – Chodziło o niebagatelną kwotę 5 milionów złotych na remont klasztoru, a nasz wkład własny miał wynieść 1,5 miliona.

– Dobrze się stało, że siostry urszulanki, pomimo obaw, włączyły się do naszego projektu rewitalizacji starówki, bo klasztor

ma szczególne znaczenie ze względu na historię i dorobek zakonu – mówi Jacek Walczak, prezydent Sieradza.

Siostra Alina Kulik wspomina akcje charytatywne, aukcje obrazów i szczodrość sieradzan, którzy nie pozostali obojętni na hasło „Ratujmy klasztor”. – To były bardzo ważne fundusze, bo mieszkańcy identyfikują się z klasztorom. Nawet ci, którzy wymigrowali. Do dziś mnie to wzrusza.

Kiedy trzeba było gromadzić pieniądze na wkład własny, zakonnie wymyśliły Jarmark Urszulański. – Pierwszy jarmark to było szaleństwo. Za scenę posłużyła nam przyczepa tira – uśmiecha się do wspomnień siostra Kulik. – Ale impreza była tak udana, że prezydent miasta zaproponował włączenie jarmarku do Dni Sieradza.

Jarmark słynie miodem z urszulańskiej pasieki, ziołami i sokami z zakonnego ogrodu. Składając się na ratowanie klasztoru, można było nabyć świece z pszczelego wosku. Powodzeniem cieszyły się wypiekane w klasztorze ciasta o działających na wyobraźnię nazwach: „Sen mniszki”, „Kiepskie ciastko przeorowsy”, „Świeczki w oczach” czy „Marzenie o niebie”. Nie inaczej było z grochówką płomienną i bigosem konwentualnym. Na jarmark wzywał dzwon strażacki, a anioły tańczyły na szczydach. Były koncerty, wystawy, pokazy.

– Jarmark Urszulański wrósł w nasze miasto i jest głównym wydarzeniem podczas Dni Sieradza – podkreśla prezydent Jacek Walczak. – Dzięki siostronom nasza wspólnota się integruje, co jest bezcenne.

Sieradzki klasztor zachował średnio-wieczny układ. Jak przed wiekami, do kościoła przylega klasztor zamknięty w czworoboku. Żeby teren obniżyć i przebudować wirydarz, siostry miały mało czasu. – Zaczęliśmy bardzo późno, bo w październiku 2008 roku, a w połowie grudnia skończyliśmy, żeby się do końca roku móc rozliczyć. Wtedy nawet magnolie zwariowały, bo kwitły dwa razy! – śmieje się dzisiaj siostra Alina Kulik, choć w tamtym czasie towarzyszył jej niewyobrazalny stres.

Podobnie się czuła, gdy w ubiegłym roku weszła do klasztoru firma Skanska, która wygrała przetarg na renowację klasztoru i właśnie kończy inwestycję. Przebudowana została furta, dwie klatki schodowe, wymieniono wszystkie instalacje, część dachów i tynków, podłogi, zamontowano winde, zaadaptowano pierwsze piętro na sale multimedialną i muzealną, gdzie niebawem zostaną wystawione zabytkowe ornaty, lichtarze, obrazy oraz warsztat tkacki, który urszulanki wykorzystywały przez dziesięciolecie. Odnowione zostały krużganki i refektarz, przeprowadzono remont poddasza, aby wygospodarować pokoje gościnne. Kilkanaście miesięcy ekipy budowlane niemal deptały sobie po piętach. Siostra Alina Kulik wspomina: – Gdy było trudno, prowadziłam rozmowy z naszą założycielką: „Skoro wzięłaś klasztor, musisz nam pomóc, a już zwłaszcza gdy stałaś się patronką Sieradza”.

Do unijnego finansowania rewitalizacji klasztoru dorzuciły się sieradzki samorząd oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. To ostatnie uratowało freski odkryte w krużgankach i pokryło koszt większości nowych dachów na klasztorze. Natomiast sieradzcy radni podjęli uchwałę, że z budżetu miasta co roku będą dofinansowywać zabytki. Dzięki temu urszulanki wymieniły prawie całą stolarzkę w klasztorze. Teraz planują wykonanie nowej instalacji elektrycznej w świątyni. Już napisały wnioski o dotację do resortu kultury.

tekst i fot. Bożena Bilaska-Smuś

Cesarski dworzec

Ważnym wydarzeniem, które przyczyniło się do rozwoju regionu łódzkiego w XIX stuleciu, było uruchomienie kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Zrealizowanie tej wyjątkowej inwestycji w Królestwie Polskim było możliwe dzięki bezpośredniej akceptacji cara Mikołaja I. Inicjatorzy budowy „Wiedni”, bracia Henryk i Tomasz hrabiowie Łubieńscy, aby osiągnąć ten cel, posłużyli się podstępem, polegającym na poprowadzeniu drogi żelaznej przez terytorium letniej posiadłości cara w Skierniewicach. W ten sposób nie tylko umożliwiono panującemu bezpośrednio dotarcie koleją do swojego pałacu, ale także zadbane o poprawę wizerunku zniechęconego przez Polaków władcy, bo każdy podróżujący, przejeżdżając przez Skierniewice, mógł obejrzeć monarsze dobra i w ten sposób przeprowadzić „niemą, lecz w dobrym guście rozmowę” z panującym.

Drogę żelazną poprowadzono przez północny fragment cesarskiego parku. Tam wzniesiono budynek stacyjny oraz zaplecze techniczne, niezbędne do funkcjonowania tak ważnej stacji. Reprezentacyjny dworzec zbudowano w 1845 roku według projektu znanego architekta tamtego okresu Adama Idźkowskiego. Była to budowla „ubrana w orientalny, mauretański kostium”. Dworzec posiadał duży hol z loggiami widokowymi, wspartymi na mauretańskich kolumnach. Było to bardzo eleganckie miejsce, godne najwytworniejszych gości. Na początku lat 70. XIX stulecia dworzec został odebrany Towarzystwu Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej przez nowego właściciela skierniewickich dóbr księcia feldmarszałka Aleksandra Bariatyńskiego, który zamienił go w teatr. Co prawda wystawiono w nim tylko dwie sztuki, ale na jednej obecny był car Aleksander II. Obiekt spłonął w 1945 roku podczas wycofywania się wojsk hitlerowskich ze Skierniewic. Towarzystwo zarządzające „Wiedenką” zdecydowało się więc na wybudowanie nowego dworca, poza granicami parku,

w niewielkiej odległości od pierwszej stacji. Budowę rozpoczęto w kwietniu 1873 roku. Nowy dworzec zaprojektował warszawski architekt Jan Heurich (ojciec). Realizacją inwestycji kierował Kazimierz Regulski, inspektor drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Uroczyste otwarcie drugiego dworca odbyło się w kwietniu roku następnego. Reprezentacyjny gmach otrzymał modną wówczas formę neogotycką. Zastosowano połączenie „form gotyku angielskiego oraz gotyku północnych rejonów środkowej Europy”.



Dworzec w Skierniewicach w 1872 r.

Poza wytwornymi poczekalniami, dworzec mieścił biura zawiadowcy, poczty i telegrafu kolejowego, pokoje dla dam, restaurację i kasy biletowe. W tamtych czasach na perony pasażerowie przechodzili z trzech poczekalni różnych klas. Najelegantsza była poczekalnia pierwszej klasy. Pod koniec XIX wieku na peronie pierwszym wzniesiono wiatę drewniano-żelazną o bogatym wzorze architektonicznym. Obiekt ten częściowo spłonął w czasie pierwszej wojny światowej. Jego obecna forma jest efektem żmudnych prac konserwatorskich, przeprowadzonych w latach 1980-2003.

Dworzec i pałac skierniewicki były miejscem zjazdu trzech cesarzy 15-17 września 1884 roku. Zjazd ten był próbą zbliżenia politycznego między poróżnionymi władcami państw zaborczych – Au-

strii, Prus i Rosji. Inicjatorem spotkania był kanclerz Niemiec Otto von Bismarck, który nie chciał dopuścić do aliansu francusko-rosyjskiego, co mogłoby, w obliczu różnego postrzegania spraw europejskich, doprowadzić do wojny Niemiec na zachodzie i na wschodzie kontynentu. Skierniewice wybrano jako miejsce zjazdu z kilku względów. Znajdował się tutaj elegancki pałac, nieznacznie oddalony od kilkudziesięciohektarowego kompleksu leśnego, stanowiącego wspaniałe miejsce do polowań oraz, przede wszystkim, miasto posiadało doskonałe połączenie kolejowe z Petersburgiem, Wiedniem i Berlinem. Gospodarzem zjazdu był car Aleksander II. Program wizyty zakładał spotkania przy wystawnych posiłkach, spacer w ogrodzie, oglądanie występów artystycznych, przygotowanych przez aktorów warszawskiego Teatru Wielkiego, oraz polowanie na dzikiego zwierza. Podczas spotkań uzgodniono utrzymanie tak zwanego sojuszu trzech cesarzy, zawartego w 1873 roku, na mocy którego sygnariusze zobowiązywali się do wzajemnych konsultacji w razie rozbieżności interesów europejskich oraz do zachowania pokoju na Starym Kontynencie. Zjazd skierniewicki, co warto podkreślić, miał przede wszystkim znaczenie symboliczne, bo już trzy lata później trójcesarskie porozumienie przestało obowiązywać.

Przejeżdżając na skierniewicki dworzec, warto także pamiętać, że miejsce to zostało utrwalone na kartach „Lalki” Bolesława Prusa. To tutaj rozegrała się kluczowa scena powieści z udziałem głównego bohatera Stanisława Wokulskiego i dlatego od 2010 roku to on wita przybyłych do miasta podróżnych w pomnikowej postaci na pierwszym peronie zabytkowego dworca.

Piotr Machlański

Ligowy krążek znów w grze

To był czarny dzień łódzkiego hokeja na lodzie. W sezonie zasadniczym 1990-1991 ŁKS zajął ostatnie miejsce i szanse utrzymania się w ekstraklasie musiał szukać w barażu z Zagłębiem Sosnowiec.

Pierwszy mecz łodzianie przegrali 2:5, rewanż wygrali 8:2 (4 gole Andrzeja Rybskiego!) i na decydujący mecz pojechali do Sosnowca. Kilka sekund przed końcem Zagłębie prowadziło 7:6, ale Andrzej Chodakowski strzałem rozpaczy wyrównał, doprowadzając do dogrywki! Sosnowiczanie zdobyli jeszcze 3 bramki i wygrali 10:7. To był koniec hokeja w ŁKS. Hokej jednak nie zginął. Po 22 latach od tamtego wydarzenia Łódź znów ma drużynę seniorów w rozgrywkach centralnych. Powstał w 1993 roku Łódzki Klub Hokejowy zgłosił drużynę do rozgrywek drugiej ligi i będzie rywalizować w grupie centralnej z Oliwą Gdańsk, Dragons Gdańsk, Mad Dogs Sopot i Warsaw Capitals.

– Chcemy nawiązać do tradycji hokejowych Łodzi i Zgierza, bo w naszej drużynie gra nie tylko młodzież, ale i zawodnicy doświadczeni, którzy zaczynali kariery w ŁKS, Borucie i Włókniarzu Zgierz – mówi Maciej Lewy, prezes ŁKH. – Tylko poprzez rywalizację w meczach można podnosić umiejętności. Naszym celem w pierwszym sezonie jest zdobycie doświadczenia. Drużyna jest amatorska, bo zawodnicy sami opłacają występy. Widzę perspektywę awansu do pierwszej ligi, ale to kwestia kilku lat – dodaje prezes ŁKH.

Nasz region ma piękne tradycje w hokeju. ŁKS był wicemistrzem Polski w 1946 i brązowym medalistą w 1947, 1959, 1979, 1980, miał 23 reprezentantów Polski, w tym 7 olimpijczyków (Krzysztof Birula-Białynicki, Leszek Kokoszka, Adam Kopczyński, Walery Kosyl, Władysław Król,



Zawodnicy Łódzkiego Klubu Sportowego w meczu z Hokejowym Uczniowskim Klubem Sportowym Niedźwiadki z Gdyni

Jerzy Potz i Jan Stopczyk). Ełkaesiakami byli też olimpijczycy, którzy na igrzyska pojechali jako zawodnicy innych klubów: Kazimierz Chodakowski i Józef Stefaniak. Ostatnim hokeistą wyszkolonym w ŁKS, który występował w reprezentacji i w pierwszej lidze, był Piotr Zdunek.

Do 1993 roku, a więc dwa lata dłużej niż w ŁKS, istniał hokej w Borucie Zgierz, przez wiele lat mocnym klubie drugoligowym, którego wychowankami byli Józef Stefaniak i Jan Stopczyk. Wybitnych wychowanków miał także Włókniarz Zgierz (w sezonach 1961 i 1969 w pierwszej lidze), w którym zaczynali karierę olimpijczycy

Stanisław Olczyk i urodzony w chińskim Harbinie Michał „Mandżur” Antuszkiewicz, później wieloletni trener. W drużynie ŁKH, która po 22 latach od upadku sekcji w ŁKS będzie reprezentować nasz region w rozgrywkach centralnych, występuje dwóch zawodników, którzy grali w pamiętnych meczach z Zagłębiem Sosnowiec w 1991: Tomasz Matuszewski i Tomasz Żmudziński. Trenerem drużyny został Andrzej Kula, który prowadził ŁKS w ostatnim sezonie w ekstraklasie, a pomaga mu wciąż czynny zawodnik Maciej Siniawa. W zespole, obok zawodników doświadczonych, jest sporo młodzieży. Jedną z par obrońców tworzą np. 44-letni kapitan zespołu Tomasz Matuszewski i 16-letni Mateusz Kamiński.

– Starsi zawodnicy mogą pomóc młodzieży wejść do dorosłego hokeja – mówi trener Andrzej Kula. – Naszym celem jest właśnie podnoszenie umiejętności młodszych zawodników, którzy w przyszłości będą decydować o sile drużyny, mam nadzieję, że także pierwszoligowej. ŁKS będzie rozgrywać swoje mecze w hali „Bombonierka” przy ul. Stefanowskiego, która może pomieścić ok. 500 widzów. Klub zgłosił do rozgrywek 30 zawodników, a szkoli jeszcze 4 drużyny młodzieżowe.

W ostatnich latach symbolem hokeja w Łódzkiem były występy najmłodszych hokeistów ŁKH oraz oldbojów z Łodzi i Zgierza. Teraz stanie się nim zespół, zaczynający rozgrywki w drugiej lidze.

Marek Kondraciuk „Dziennik Łódzki”



Radni IV kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



Sylwia A. Adamczewska
klub radnych PO



Artur J. Bagiński
klub radnych PSL



Andrzej Barański
klub radnych SLD



Marcin A. Bugajski
klub radnych PO



Andrzej F. Chowis
klub radnych PSL



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PO



Radosław W. Gajda
klub radnych PiS



Wiesław Garstka
klub radnych SLD



Świętosław S. Golek
klub radnych PO



Andrzej R. Górczyński
klub radnych PSL



Anna M. Grabek
klub radnych PiS



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Agata Grzeszczyk
klub radnych PO



Jakub Jędrzejczak
klub radnych PO



Danuta Kałuzińska
klub radnych SLD



Anna B. Kamińska
radna niezrzeszona



Monika A. Kilar-Błaszczyk
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Iwona E. Koperska
klub radnych PiS



Ewa Kralkowska
klub radnych SLD



Cezary J. Krawczyk
klub radnych PO



Włodzimierz S. Kula
klub radnych PO



Marek M. Mazur
klub radnych PSL



Elżbieta R. Nawrocka
klub radnych PSL



Irena M. Nowacka
klub radnych SLD



Anna B. Rabięga
klub radnych PO



Iłona M. Rafalska
klub radnych PO



Halina B. Rosiak
klub radnych PiS



Dorota H. Ryl
klub radnych PO



Wiesław W. Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



Jolanta Szymańska
klub radnych PO



Mieczysław Teodorczyk
klub radnych SLD



Witold J. Witzczak
klub radnych PiS



Marek K. Włóka
klub radnych PiS



Bożena Ziemienczyk
klub radnych PO



**EUROPEJSKIE
FORUM
GOSPODARCZE
ŁÓDZKIE**

**Łódź 13-14 listopada 2013 r.
andel's hotel Łódź
Łódź 13-14 november 2013
andel's hotel Łódź**

**zapraszamy na
VI europejskie forum gospodarcze**

**we invite you to
the 6th european economic forum**

**rejestracja
registration**

www.forum.lodzkie.pl

interesting discussions:

- ➔ BPO
- ➔ INNOVATIVE TEXTILES AND FASHION INDUSTRY
- ➔ INNOVATIVE AGRICULTURE AND FOOD PROCESSING
- ➔ MEDICINE, PHARMACY, COSMETICS
- ➔ POWER INDUSTRY INCLUDING RENEWABLE SOURCES OF ENERGY
- ➔ ADVANCED CONSTRUCTION MATERIALS
- ➔ INFORMATION TECHNOLOGY AND TELECOMMUNICATIONS

ciekawe dyskusje:

- ➔ BPO
- ➔ INNOWACYJNE WŁÓKIENICTWO I PRZEMYSŁ MODY
- ➔ INNOWACYJNE ROLNICTWO I PRZETWÓRSTWO ROLNO-SPOŻYWCZE
- ➔ MEDYCYNA, FARMACJA, KOSMETYKI
- ➔ ENERGETYKA, W TYM ODNAWIALNE ŹRÓDŁA ENERGII
- ➔ ZAAWANSOWANE MATERIAŁY BUDOWLANE
- ➔ INFORMATYKA I TELEKOMUNIKACJA

PATRONAT HONOROWY



PATRONAT MEDIALNY



PARTNERZY



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz z budżetu samorządu województwa łódzkiego. Fundusze Europejskie dla rozwoju regionu łódzkiego
The project co-financed by the European Union from the European Regional Development Fund and the regional budget of the Lodzkie Region. European Funds for development of the Lodzkie Region